



GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35015
PLISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

Piątek, 21 XII 1984 r.

Nr 304 (11181)

Rok XXXVI

Cena 5 zł

Wyd. 1

„Od piątku do piątku”
magazyn społeczno-kulturalny
„Gazety Krakowskiej”

PROZA ■ POEZJA ■ ESEJ ■ REPORTAŻ ■ PRZEKŁADY ■ WSPOMNIENIA ■ FELIETONY ■ RECENZJE ■ CIEKAWOSTKI
◆ Str. 3: Prof. dr hab. Tadeusz M. Jaroszewski wypowiada się na temat samorządu pracowniczego; wiersze o A. Mickiewiczu z okazji 186. rocznicy urodzin ◆ Str. 4: Wojciech Kłemiata rozmawia z Romanem Bonieckim — dyrektorem Przedsiębiorstwa Dystrybucji Filmów w Warszawie ◆ Str. 5: „Okolice teatru”, „Z cienia wątpliwości”, „Sam na sam” i „Vademecum z naszej prowincji” ◆ Str. 6: „Potyczki z telewizją”, Stevie Wonder w fan-clubie Zygmunta Kizakiewicza

Dziś i jutro obraduje XVIII Plenum KC PZPR

WARSZAWA (PAP). W piątek 21 bm. rozpoczyna się w Warszawie XVIII plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego PZPR.
Porządek 2-dniowych obrad przewiduje:
◆ referat Biura Politycznego „Zadania partii w realizacji CPR na 1985 rok — poprawa gospodarności i umocnienie równowagi”
◆ informację Rady Ministrów
◆ dyskusję
◆ przyjęcie uchwały.

Współpraca gospodarcza i naukowo-techniczna Polski w ramach RWPG

WARSZAWA (PAP). 20 bm. prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął przebywającą w Polsce sekretarza Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej Władysława Szezwę.
W czasie rozmowy omawiano sprawy dotyczące realizacji uchwał Rady Gospodarczej na najwyższym szczeblu, która

„Orle Pióro” dla S. Lema

WARSZAWA (PAP). Stanisław Lem został w 1984 r. ulubionym pisarzem młodych czytelników. Jemu właśnie przypadło pierwsze miejsce w dorocznym plebiscyfie czytelników „Piórnika” i związane z tym nagroda „Orlego Pióra”.
W głosowaniu wzięło udział ponad 7 tys. czytelników pisma nastolatków, przeważnie w wieku 12-15 lat. Może budzić zdziwienie, że niełatwo przecież pisarstwo Lema obejmuje również szeroki krąg tak młodych czytelników. Są to przeważnie czytelnicy „Bajek robotów” i „Opowieści o płocie Pirxie”, gdyż właśnie te utwory zgodnie z nowym programem nauczania, stały się lekturą uczniów klas szóstych. Wyni

Plenum Komitetu Krakowskiego PZPR

Musimy mieć świadomość odpowiedzialności za polską szkołę

(Inf. wł.). Wczorajsze, VII posiedzenie plenarne Komitetu Krakowskiego PZPR poświęcone było szeroko pojętym problemom oświaty. W jego obradach, którym przewodniczył I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz, uczestniczyli m. in.: członek Biura Politycznego Hieronim Kubiak, sekretarz KC PZPR Henryk Bednarski, sekretarz generalny PRON Jerzy Jaskiernia oraz wiceminister oświaty i wychowania Czesław Banach.
To, że sytuacja naszego szkolnictwa podstawowego i

Krok na drodze do normalizacji stosunków Polski z krajami Europy Zachodniej

Szef dyplomacji Włoch G. Andreotti z wizytą w Polsce

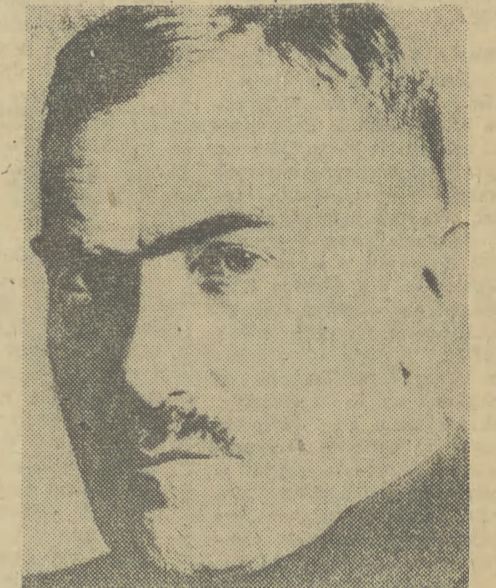
Polsko-włoskie rozmowy plenarne

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych PRL Stefana Olszowskiego 20 bm. przybył z kilkudniową oficjalną wizytą do Polski minister spraw zagranicznych Republiki Włoskiej Giulio Andreotti.
Wizyta szefa dyplomacji Włoch w naszym kraju oznacza kolejny krok na drodze do normalizacji stosunków Polski z krajami Europy Zachodniej. Włochy ze zrozumieniem podchodzą do naszych problemów, wyrażając gotowość rozszerzenia wzajemnie korzystnej współpracy w różnych dziedzinach.
Znaczenie tej wizyty wykracza także poza stosunki dwustronne. Włochy prowadzą aktywną, nacechowaną realizmem politykę zagraniczną, dążąc do poprawy stosunków Wschód — Zachód. Wyrażają m. in. zainteresowanie ideą układu o wzajemnym wyreczekowaniu siły w stosunkach międzynarodowych. Rząd włoski w ostatnim czasie utrzymuje ożywione kontakty z państwami socjalistycznymi, czego przykładem mogą być wizyty premiera Bettino Craxiego na Węgrzech i w NRD.
Uroczystość powitania min. G. Andreottiego odbyła się w czwartek po południu na ude-

W 110. rocznicę urodzin Tadeusza Boya-Zeleńskiego

Literatura pisarz społeczeństwo

21 grudnia 1874 roku urodził się w Warszawie TADEUSZ ZELENKI, który przybrał miano BOYA jako pseudonim literacki. Zginął dnia 4 lipca 1941 roku we Lwowie, rozstrzelany wspólnie z grupą profesorów uniwersyteckich przez Niemców. We Lwowie prowadził Boy-Zeleński uniwersytecką katedrę romanistyki.
Ten niezwykle odważny krytyk literacki, teatralny, tłumacz, wreszcie dziennikarz-publicysta urodził się dla polskiej literatury w... Krakowie. Mieszkał tu wraz ze swymi rodzicami; jego ojcem był słynny kompozytor, założyciel Konserwatorium Towarzystwa Muzycznego w Krakowie Władysław Zeleński. Tu skończył wprowadzić studia medyczne w Uniwersytecie Jagiellońskim, tu rozpoczął doświadczenia z dziedziną naukową w obrębie nauk lekarskich, ale też tu, pod Wawelem mieszkał, zachłystał się literaturą i sztuką. Wiadomo, że wyjechał do Paryża jako lekarz-stypendysta i tam rozkochany w literaturze francuskiej (R. Matuszewski), wciągając się stopniowo w lekturę jej klasyków zaczął tłumaczyć ich utwory. W roku 1909 wydrukowano przekład pióra Boya powieści Balzaka, w roku 1912 wyszły komedie Moliere'a w tłumaczeniu naszego pisarza.
I tak się zaczęło — kiedy w roku 1939 wydawał Boy-Zeleński tłumaczenie „W poszukiwaniu straconego czasu” Prousta, był już najszerzej znanym tłumaczem literatury francuskiej zarówno w Polsce, jak i — pisze to z całą świadomością — we Francji. Dlaczego tak ukochał robotę przekładową, dlaczego mógł w imponujący sposób zarówno tłumaczyć, jak i redagować swą słynną „Bibliotekę Boya”, która na mapie kultury europejskiej jest zjawiskiem i bez precedensu, i bez naśladowców? Boy naprzytył się w Krakowie na młodość polską gozy artystyczne. Denerwowały go puste gesty i słowa bez pokrycia, cała modernistyczna grafomania. Ale też zaczął rozdzic się w nim bunt wobec oficjalnej, uniwersyteckiej interpretacji dzieł naszych klasyków, głównie Fredry i Mickiewicza. Patrząc na dzieło życia Tadeusza Boya-Zeleńskiego dostrzec możemy również i rysy w jego koncepcjach, przedstawiających się zastraszającym sędem, biografistycznym, badaniu motywów literackich...
Tadeusz Boy-Zeleński stanowią w pamięci starszego i młodszego pokolenia Polaków rozdział o znaczeniu specjalnym. Autor „Słówka”, wspomnień i... sentymentalnych felietonów z niedawnej przeszłości „Znasz-li ten kraj?” oraz „Plotki... plotki...” to ciągle źródło naszej wesołości, już teraz bezinteresownej radości, wynikającej z obcowania z tekstami o wdzięku kabaretowym, sentymentalnym i wiecznym nawracaniu do prawdy. A tej prawdy trzeba było doszukiwać się pod słowami różnego rodzaju felietonów, felietonów, informacyjek, którymi przysyłano prawdę najczarniejszego polskiego kabaretu „Zielonego Balonika” w Krakowie przy ulicy Florjańskiej istniejącego, prawdę o „Weselu” Wyspiańskiego, o Lucjanie Rydlu i innych pisarzach tamtych lat, o malarzach. Boy-Zeleński był autorem wielu znakomych kuptów, wierszy, rymowanych felietonów w „Zielonym Baloniku”. Ale również był tym, który doskonale się orientował w najgłębszych treściach dramatu i dramatów Wyspiańskiego.
Przed dwudziestu paru laty miałem zaszczyt rozmawiać z Karolem Fryczem — wielkim polskim scenografem, współtwórcą „Zielonego Balonika”. Z rozbijającą szczerością Frycz powiedział mi, że ta impreza kabaretowa, co w rodzaju opozycji wobec oficjalnego teatru dramatycznego, była po prostu... wicem, kawalem, żartem. I dopiero potem rozszedł się z tego dymu po literaturze — dodał nie swoimi słowami artysta. Boy-Zeleński w „Wiadomościach Literackich” w numerze 48 z dnia 30 listopada 1930 roku napisał: „Trzeba przypomnieć, że pochodzenie „Zielonego Balonika” było przede wszystkim — malarzkie. Bo też w Szkole Sztuk Pięknych, przeobrażonej wówczas w Szkołę Akademię, zaszyły w ówczesne wieki przemiany. Pomimo śmierci Matejki, mimo żalu, jaki obudził zgon genialnego malarza, Szkoła zakwitła nowym życiem. Przedtem obowiązywały gipsy i skobyły; mniej lub więcej historyczne, dystans i respekt; obecnie z przybyciem plejady młodych, jeszcze profesorów — Stanisławski, Wyczółkowski, Azenowicz, Pankiewicz, Falat itd. — wszystko wywróciło się do góry nogami. Słońce, światło, natura, pełnia, wesołe koleżeństwo, radość współpracy. Równoległe poza murami Szkoły zdobywała teren sztuka ludowa, sztuka stosowa-



„Ale... Ale w Szkole już kiełkował bunt przeciw nowej „tyranii”, tyranii pejzażu: już najbardziej utalentowani uczniowie Szkoły, Frycz, Sichulski, Wojtkiewicz, szukali swoich dróg, w karykaturze, w sztuce dekoracyjnej, w pogardzonej „fabule obrazu”.

Taka była perspektywa obserwacji artystycznej Tadeusza Boya-Zeleńskiego. Obserwacja społeczna wyznacza słynny felieton o tym, jak arcyświ krakowscy wychodzą z Jami Michałkiewicz, idą nad ranem przez biedne miasto, którego pejzaż ożywa wraz z ciągnącymi do grodu wiejskimi kobietami wyciecznymi mleko. Wtedy też stanął nad Wawelą i patrzył na drugi jej brzeg, na to, czego tam nie było. Nie było przemysłu, zabiera austriacki doł po złożejsku wierzopoddańca dzielnicę, nie inwestował, spytał miasta o historycznej przeszłości do roli podrzędnych dziur...
Mówiąc o Boyu nie należy zapominać, że „nie lubił on samookreślenia teoretycznej i metodologicznych, unikał wypowiedzi nacechowanych piętnem naukowej powagi, wołał mówić o sobie poprzez niezobowiązujące, ulotne media, gawędy i felietony” (Tomasz Burek). Stąd też się wzięli „Ludzie żywi” (1929), „Brazowonicy” (1930), „Obrachunki Fredrowskie” (1934). Nie gustuje w rewelacjach dotyczących Mickiewicza. Mam za sobą doświadczenia wojny, którą przeżyłem i nie mogę się wyzwolić z brazowonicyzmu postawy wobec większego polskiego poety. Równocześnie jednak nie wyobrażam sobie ani polskiej literatury w ogóle, ani współczesnej krytyki teatralnej w szczególności bez „Obrachunków Fredrowskich”, w których Boy-Zeleński odrzuca natrętne teoretyzowanie konfrontował sytuację społeczną, obyczajową i moralną bohaterów utworów Fredry z robotą teatralną. W ogóle recenzje teatralne Boya odznaczały się — i ciągle stanowią w tym względzie wzór — prostotą komunikowania, bezpretensjonalną interpretacją zalet wieku młodzieńczego, przywar stanu szlacheckiego, lichwiarszy birbantów, ludzi starych i młodych. Recenzje teatralne, zgrupowane w dziesięciu tomach „Flirtu z Melpomeną”, stanowią mimo doroczności pewnych uwag recenzentki ciągle żywy tekst literacki.

Final „debickiej afery”

Wysokie wyroki dla grupy złodziei farb i lakierów

(Inf. wł.). W Sądzie Wojewódzkim w Tarnowie zapadły wysokie wyroki na członków grupy przestępczej, która od jesieni 1983 r. do „ludobójstwa” dokonywała systematycznych kradzieży na szkodę Debickiej Fabryki Farb i Lakierów. Przypomnijmy nie-które fakty. W nocy, z 18 na 19 lutego br. patrol drogowy MO skontrolował samochód marki „żuk”, zaparkowany w pobliżu zakładu. W pewnej chwili kierowca wysiadł z samochodu i zaczął się kłócić z policjantami. Wówczas policjanci, nie mając innego wyjścia, użyli siły. Wówczas kierowca, chcąc uciec, wpadł do rowu. Policjanci, chcąc go uratować, zaczęli go ciągnąć z rowu. Wówczas kierowca, chcąc uciec, wpadł do rowu. Policjanci, chcąc go uratować, zaczęli go ciągnąć z rowu.

Nie wyłączona grałka przyczyną tragicznego pożaru we Wronkach

WARSZAWA (PAP). Prokurator wojewódzki w Pile z siedzibą w Chodzieży informuje, że podczas śledztwa w sprawie tragicznego pożaru, jaki miał miejsce w Państwowym Domu Dziecka we Wronkach ustalono, że źródło pożaru znajdowało się w pokoju dziewczyn usytuowanym na II piętrze budynku.
Dotychczas zebrane dowody dają uzasadnione podstawy do przyjęcia, że pożar był następstwem niewyłączenia z sieci grałki znajdującej się w metalowym garnku postawionym na podłodze wyłożonej sztućką wykładziną. Po wygotowaniu się wody, rozgrzana grałka spowodowała zapalenie się wykładziny podłogowej.

Jerzy Jaskiernia spotkał się z robotnikami HiL i młodzieżą ZSMP w Proszowicach

Szanse i sposoby porozumienia

(INF. WŁ.). — Klótnia jest rzeczą zdrową, byle występująca w niej emocje wypływały z rzeczywistej potrzeby i poczucia odpowiedzialności za losy kraju, byle uwzględniała warunki kulturowe i dyscypliny obywatelskiej — powiedział wczoraj na spotkaniu z pracownikami Walcowni Żelaza i Blach Huty im. Lenina goszczący w kombinacie na zaproszenie Komitetu Partyjnego Partii sekretarz generalny Rady Krajowej PRON Jerzy Jaskiernia. Spotkanie, kolejne z cyklu spotkań z popularnymi postaciami naszego życia politycznego i społecznego, było otwarte dla wszystkich. Jak obliczyli organizatorzy — 60 proc. obecnych na sali stanowiły osoby bezpartyjne. Zapewne spowodowało to temat dyskusji: szanse i sposoby porozumienia narodowego.
Do owego porozumienia może przystąpić każdy, kto spełnia jeden podstawowy warunek: akceptuje zapisane w

Kalendarz, horoskop, widoki Krakowa

Już od jutra do końca roku

Specjalne wydania magazynowe „Gazety Krakowskiej”
W sobotnim magazynie:
„A kiedy buty blizszy jak lakiery, szło się do miasta. A miasto to przede wszystkim Rynek Główny”. Tam właśnie poprzez cały stary Kraków w czas przedświątecznych zakupów, porządków i wspomnień prowadzi nas Władysław Wójcikiewicz tekstem KAZDEGO ROKU OD HAWELKI DO SZARSKIEGO. Jest o wszystkim: o tym jak się handlowało, żyło i broniło własnych, profesjonalnych racji. Klótnie też były. Architekt Teodor Talowski pisze do firmy szklarskiej Zajdźnikowskiego „Danie Szklarskie... do d... są te szkiełka...”
◆ „Zastanawiałem się jak wyglądała święta na polskiej budowie, na przykład w Afryce...” pisze Jacek Balcewicz, opisując DRUGĄ WIGILIĘ ADAMA. Kilku set krakowskich robotników, inżynierów i lekarzy spędzi te gorące święta za granicą. Ich wieczory wigilijne wygładają czasem i tak: „...do rana grałimy w brydża. Ale tak naprawdę każdy chciał być w bliskim...”
Profesor Marian Tyrowicz wprowadza nas w świat BASŃNIOWEJ PRAOCZYNZNY DZIEJÓW NARODU. Specjalne korespondencje z LONDYNU i PARYŻA oraz stałe magazynowe pozycje.

Poetycka historia w zderzeniu z prozą życia

(Inf. wł.) Taka historia może zdarzyć się tylko w Polsce, a zwłaszcza w Zakopanem. Od dziesięcioleci mieszkający tu były krakowianin — inż. Tadeusz Litwiński, absolwent Wydziału Architektury ASP w Krakowie, projektował i nadzorował budowy wielu zakopiańskich obiektów, m.in. sanatorium WDW, sławną leczniczkę zakopiańskiego zakładu leczniczego ZUS (obecnie mieści się tam Galeria Hasióra). Droga od Krupówek do skoczni — dziś ul. 15 Grudnia jest też dziełem Litwińskiego, na dodatek zbudowanym w trzy miesiące. Jakby mu było mało, „dorobił” jeszcze drogę od skoczni do ronda. Przebudował dworzec, projektował wiele innych budowli. Ten budowniczy Zakopanego od ponad 50 lat miał swoją wielką pasję: zaborobione pieniądze lokował w dzieła sztuki. Ba, ale jakiel! Wśród 250 obrazów, głównie dzieł wznawczych i z przełomu wieku naszego są dzieła twórców polskich i malarzy europejskich o głośnych nazwiskach: Jacka Malczewskiego, Tondosa, Wyczółkowskiego, Tetmajera, Falata, Mroczkowskiego, Kitz, Billhalskiego, Sznerera. Do tej plejady doliczyć trzeba jakby osobną kolejkę 80 świetnych płócien przyjaciela inż. T. Litwińskiego — Flecka. Ten artysta, zmarły w 1972, dopiero „czeka na swoje odkrycie” przez muzeologów i history-

Na Placach krakowskich naprzeciwko „malowanego dworu” Tęczyńskich, tam gdzie był dawniej „Sw. Michał”, stoi popiersie Tadeusza Boya-Zeleńskiego. Nie uniknął on jednak... brązu. Na piedestał wywindowała go również tablica na domu przy ul. Karmelickiej, gdzie ongiś mieszkał i nazwa teatru. Pamięć również o osobie Boya — żywej, nieco rozbuchanej, nie pasującej do dawnych konwensów — trwa pod Wawelem.

A w poniedziałek kolorowy Magazyn Świąteczny

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

„Orle Pióro” dla S. Lema

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

ki plebiscytu pozwalają stwierdzić, że wśród młodych młodszych książek nie brak czytelników, których fascynują nie tylko kosmiczne przygody — lecz również gotowi są zagłębić się w książki, które wywołują refleksje o wiele głębsze.

Z dalekopisu

(a) W związku z ulewianiem przez Sąd Najwyższy wyborów w okręgu wyborczym nr 4 — obwód głosowania nr 5 — do Gminnej Rady Narodowej w Fajstławicach, powołał do urzędu, a w tym rozszerzenie współdziałania w zaspokojeniu zapotrzebowania na energię i surowce oraz większej skuteczności rozwiązywania problemów intensyfikacji produkcji, postępu technicznego, specjalizacji i kooperacji.

W spotkaniu wzięli udział przewodniczący Komitetu Wykonawczego RWPG, wiceprezes Rady Ministrów Janusz Obodowski. WARSZAWA (PAP). Członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski przyjął 20 bm. przebywającego w Polsce sekretarza Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej Wiesława Syczewca. Przedmiotem rozmowy były niektóre zagadnienia związane z sytuacją polityczną i gospodarczą w świecie. Omówiono także znaczenie i rolę międzynarodowych organizacji gospodarczych z podkreśleniem inicjatyw krajów socjalistycznych w ich działalności.

W ChRL przebywa delegacja Polskiej Izby Handlu Zagranicznego. Z chińska Radą do Spraw Promocji Międzynarodowego Handlu podpisała umowę o współpracy między obu instytucjami. Przewodniczącą delegacji — prezes PIHZ Ryszard Karcki — został przyjęty przez członka Rady Państwa Bolesława Chleupkiewicza. W czasie pobytu w Pradze został on przyjęty przez Gustava Husaka oraz premiera Lubomira Strougala.

Wicekanclerz i minister spraw zagranicznych RFN — Hans Dietrich Genscher zakończył oficjalną wizytę w Czechosłowacji. W czasie pobytu w Pradze został on przyjęty przez Gustava Husaka oraz premiera Lubomira Strougala.

Na zorganizowanej przed opuszczeniem Pragi konferencji prasowej Genscher oświadczył, że podczas jego rozmów z przywódcami CSRS oraz ministrem spraw zagranicznych Bohuslavem Chleupkiewiczem dokonano pozytywnej wymiany poglądów na temat stosunków dwustronnych jak również problemów sytuacji międzynarodowej.

Jak wynika z zapowiedzi programowych telewizji zachodnioeuropejskiej — główny amerykański serial telewizyjny, wyróżniony ośmioma „Oskarami”, „Posterunek przy Hill Street” udestynowano do ekranów w RFN od czerwca roku przyszłego. Nasł telewizyjnie, jak wiadomo, już dobrze znają ten serial...

Nie wylączona grzałka przyczyną tragicznego pożaru we Wronkach

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wę i sprzętu znajdującego się w pokoju. W tym czasie dyżur pełnił tragicznie zmarły dyrektor Domu Dziecka.

Trwają dalsze czynności śledcze.

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

KRAKOWSKIE WYDAWNICTWO PRASOWE ul. Wiślna 2

natychmiast kupi KOCIOŁ PAROWY NISKOPRĘŻNY typu KZ-5 (ECA I N)

— nowy względnie o niskim stopniu zużycia technicznego Reflektujemy również na pojedyncze człony środkowe i skrajne (przednie—tyłne) do tego typu kotła. Zgłoszenia przyjmuje Dział Remontów i Administracji Kraków, ul. Wiślna 2, III p, pok. 30 lub telefon: 22-19-45.

Współpraca gospodarcza i naukowo-techniczna Polski w ramach RWPG

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

określiła w czerwcu br. kierunki i formy wydatnego rozszerzenia i pogłębienia integracji gospodarczej krajów wspólnoty socjalistycznej. W szczególności podkreślono znaczenie współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej Polski w ramach RWPG, a w tym rozszerzenie współdziałania w zaspokojeniu zapotrzebowania na energię i surowce oraz większej skuteczności rozwiązywania problemów intensyfikacji produkcji, postępu technicznego, specjalizacji i kooperacji.

W rozmowie poruszono również problemy współpracy w dziedzinie gospodarki żywnościowej oraz lepszego zapożyczenia ludności w towary powszechnego użytku o wyższych parametrach jakościowych.

W spotkaniu wzięli udział przewodniczący Komitetu Wykonawczego RWPG, wiceprezes Rady Ministrów Janusz Obodowski. WARSZAWA (PAP). Członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski przyjął 20 bm. przebywającego w Polsce sekretarza Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej Wiesława Syczewca.

Oredzie pokojowe Jana Pawła II

RZYM (PAP). W ogłoszonym w czwartek dorocznym oredziu pokojowym papież Jan Paweł II wyraził ubolewanie, że tyle środków finansowych i talentów ludzkich marnuje się na wyścig zbrojeń i że politycy nie potrafili doprowadzić do zgody między narodami, ale dodał, iż sytuacja obecna jest także „czasem nadziei”. „Trudności stanowią wyzwanie dla wszystkich. Nadzieja jest nakazem dla wszystkich” — oświadczył papież. Piętnastostopniowe oredzie, którego temat brzmiał „Pokój i młodzież razem idą naprzód”, ogłoszono z okazji 18. Światowego Dnia Pokoju, obchodzonego przez Kościół katolicki 1 stycznia.

Zwracając się do młodzieży, papież stwierdził, że wie, iż niepokój ją wiele spraw, od groźby wojny jądrowej po naruszenie praw człowieka. Jan Paweł II zaapelował do młodego pokolenia, by skierowało historię na właściwą drogę „z fałszywych ścieżek”, którymi podąża ona obecnie. W waszych rękach — oświadczył — spoczywa przyszłość świata, a w waszych sercach spoczywa przyszłość pokoju.

Ostatnia droga Józefa Nazarewicza

Na ementarzu Rakowickim odbył się wczoraj pogrzeb wieloletniego działacza ruchu młodzieżowego, aktywnie zaangażowanego w pracę Związku Studentów Polskich, a następnie Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, pracownika Komitetu Krakowskiego PZPR — JÓZEFA NAZAREWICZA. Zmarły poświęcił też wiele sił i inicjatyw w dziedzinie ratowania zabytków naszego miasta, ofiarnie pracując w Społecznym Komite-

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego OPZZ

Polityka cen i kosztów utrzymania ludzi pracy

WARSZAWA (PAP). 20 bm. odbył się w Warszawie pierwszy z zwołanych w tym tygodniu posiedzenie Komitetu Wykonawczego Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Jak poinformowano dziennikarzy bezpośrednio po zakończeniu tego spotkania, głównym punktem obrad było przyjęcie stanowiska Komitetu Wykonawczego OPZZ w sprawie polityki cen i kosztów utrzymania ludzi pracy w 1985 r. Stanowisko to przekazane zostało przedstawicielom rządu.

Komitet Wykonawczy OPZZ przyjął na swym pierwszym posiedzeniu propozycje obsady przewodniczących komisji problemowych, które zatwierdził Rada OPZZ. Kolejnym ważnym punktem obrad była informacja o pracach komisji statutowej i przyjęcie zasad dyskusji nad projektem statutu OPZZ. W przyjętym na ten temat stanowisku Komitet Wykonawczy zwraca się do przewodniczącego OPZZ o spowodowanie niezwłocznego dostarczenia projektu statutu wszystkim ogólnokrajowym organizacjom związkowym, a do tych organizacji z kolei, o dostarczenie projektu organizacji członkowskim. Opinie i wnioski dotyczące projektu statutu mogą być nadsyłane do końca stycznia 1985 r.

W odpowiedzi na pytanie, jakie są oczekiwania związków zawodowych po przedstawieniu rządu stanowiska Komitetu Wykonawczego OPZZ w sprawie polityki cen i kosztów utrzymania ludzi pracy w 1985 r. — członkowie kierownictwa OPZZ stwierdzali, że przede wszystkim liczą na odpowiedź rządu na to stanowisko jak i spodziewają się poparcia przez zakładowe organizacje związkowe. Podkreślali jednocześnie, że głównym zadaniem w działalności związków zawodowych jest niedopuszczenie do obniżenia się stopy życiowej ludzi pracy w przyszłym roku.

Początek zimy

WARSZAWA (PAP). 21 grudnia o godzinie 17.23 czasu środkowoeuropejskiego rozpoczęła się astronomiczna zima. Początek tej pory roku nie pokrywa się na ziemiach polskich z tzw. zimną klimatyczną. W górach i w północno-wschodniej części kraju zima klimatyczna pojawia się na przełomie listopada i grudnia, w centralnej części kraju jest już w pierwszych dniach grudnia, a w Polsce północno-zachodniej i na Wybrzeżu dopiero w styczniu.

21 grudnia o godz. 17.23

Wysokie wyroki dla grupy złodziei farb i lakierów

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2) wyższych od obowiązujących. Odbiorcami byli właściciele prywatnych zakładów stolarskich. Inicjatorem złodziejskiego przedsięwzięcia był Andrzej Gliwicz, którego skazano na 6 lat pozbawienia wolności. W stosunku do niego orzeczono ponadto 200 tys. zł grzywny, zapadek mienia w całości oraz utratę praw publicznych na 4 lata. Na ławie oskarżonych zasiadli ponadto inni byli pracownicy debickiej fabryki. Józefa Zycha skazano na 7 lat więzienia, 200 tys. zł grzywny, orzeczono częściowo utratę praw publicznych oraz skazano na 4 lata. Natomiast Jerzy Strzelecki skazany został na 6,5 roku więzienia, zapłacił ponadto 150 tys. zł grzywny. Na 4 lata pozbawiono go praw publicznych, skazano na 3 lata więzienia, a nawet trzykrotnie

Musimy mieć świadomość odpowiedzialności za polską szkołę

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dów na oświatę z podzielenego dochodu narodowego. W rezultacie pod koniec tego okresu wyraźnie pogorszyły się warunki pracy szkół.

(...) Na takie podjęte trafił wymierzony w oświatę smażony atak polityczny i propagandowy wrogów socjalizmu. Uderzono w socjalistyczne podstawy systemu wychowawczego, podważono cały niekwestionowany dorobek oświatowy okresu powojennego. Wśród młodzieży, w imię rzekomej prawdy, siano niezłomną w treści kształcenia, głównie z przedmiotów humanistyczno-społecznych. Podważano zaufanie do wiedzy o dziejach ojczyzny dążąc do zerwania wszelkich więzów z postępowymi tradycjami ruchu robotniczego, szcząc w młode umysły idee kierkelańsko-nacjonalistyczne i silnie nienawiść do Związku Radzieckiego. Podjęto też działania zmierzające do klerikalizacji systemu oświatowego. Burzo socjalistyczny system wartości w wychowywaniu, szerząc zachodnie wzorce osobowości i moralne.

(...) Odrobinie dziś strat spowodowanych tym antynarodowym i antysocjalistycznym działaniem, objęcie wspomnianym przez zachodnie ośrodki dywersji ideologicznej wymaga dużego wysiłku, racjonalnego i konsekwentnego działania na wielu płaszczyznach, a także — co jest nie bez znaczenia — wymaga czasu.

Wielogodzinna dyskusja (głos zabrało 17 osób, a kilka swoje wystąpienia złożyło do protokołu) ogniskowała się wokół trzech zasadniczych problemów: bazy oświatowej, kadry nauczycielskiej, treści ideologicznych przekazywanych przez system oświatowy.

Baza. Stan obiektów służących do wychowania i dydaktyki w Krakowskim jest zły. Zdaniem kuratora oświaty i wychowania Mieczysława Kozłowskiego już dziś 135 budynków szkolnych nie nadaje się nawet do generalnego remontu. Dokonany bilans wskazuje, że jeżeli w najbliższym czasie nie rozpocznie się budowy ok. 40 szkół, to obecnie wręcz demograficzny trend znajdzie miejsca w szkołach. Ci, którzy cieszą się z gwałtownego wzrostu przyrostu naturalnego (Władysław Machajek nazwał go w swoim wystąpieniu „niebezpieczną bombą demograficzną”) muszą sobie zdawać sprawę z konsekwencji ekonomicznych jakie niesie on ze sobą. A więc nowe miejsca w szkołach podstawowych, średnich i wyższych, potem miejsca pracy — czyli po prostu wielomilardowe inwestycje. Wracając do

budowy szkół stwierdzić należy, że plany nie przewidują realizacji wskazanej przez M. Kozłowskiego ilości obiektów szkolnych i jeżeli nie zostaną one skorygowane, to sytuacja krakowskiego szkolnictwa, już obecnie bardzo trudna, za 6, 7 lat stanie się katastrofalna.

Państwo nie jest w stanie ponieść wszystkich kosztów związanych z budową nowych szkół stąd też — co podkreślano w dyskusji — takie znaczenie ma ogłoszony przez PRON apel o Narodowy Czyn Pomocy Szkole.

Kadra. W szkolnictwie pogłębia się brak nauczycieli, a zdaniem Bogumyły Gołębiowskiej nauczycieli LO, z brakiem tym wiąże się obniżenie poziomu ludzi podejmujących trudny zawód nauczyciela i wychowawcy. Do wielu szkół przyjmują się absolwentów liceów ogólnokształcących nie zawsze najlepiej douczonych, a z całą pewnością nie posiadających nieodzownego przygotowania pedagogicznego. W dalszym ciągu, w przypadku oświaty (wyraźnie artykułowano to w trakcie obrad) obowiązuje niebezpieczna selekcja negatywna.

Kiedyś postawiliśmy sobie szczytny cel, aby każdy nauczyciel legitymował się wyższym wykształceniem — dziś gdy okazało się to nierealne, należałoby wrócić do systemu kształcenia nauczycieli przed odpowiednim studium pomaturalnym. Obecnie bowiem często jest tak, a dzieje się to szczególnie w placówkach wiejskich, że przyszłowiowcy Marcini czy Marcina...

Wychowanie. Temu zagadnieniu poświęcono w dyskusji wiele uwagi. Jak wykazały badania, wśród źródeł kształtujących postawy młodzieży, jej światopogląd, wzorce ideowe, młodzi ludzie na pierwszym miejscu wymieniali rodzinną dom, na drugim Kościół, na trzecim ksiązkę, a dopiero na czwartym szkole. Szkoła jednak nie zawsze jest przygotowana do dyskusji z podopiecznymi na nurtujące ich tematy, bywa, że wzorce ujęte w programie nauczycieli (choćby osobisty przykład) rozciągają się z treściami niesionymi przez program nauczania. Ten dualizm prowadzi do zgubnych skutków wychowawczych. Stąd np. Apolinary Cieplik — przewodniczący Komisji Oświaty KK PZPR upomniał się o wystąpieniu niebezpieczną bombą demograficzną) muszą sobie zdawać sprawę z konsekwencji ekonomicznych jakie niesie on ze sobą. A więc nowe miejsca w szkołach podstawowych, średnich i wyższych, potem miejsca pracy — czyli po prostu wielomilardowe inwestycje. Wracając do

W części organizacyjnej z funkcji członka KK PZPR zwolniono Ryszarda Czyżycielę. Obrady zakończył odpiewanie Międzynarodówki.

W części organizacyjnej z funkcji członka KK PZPR zwolniono Ryszarda Czyżycielę. Obrady zakończył odpiewanie Międzynarodówki.

JANUSZ HAŃDEREK

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

„Klasyki” pod Giewontem

W Zakopanem kończy dzień zgrupowanie kadry polskich zapasników w stylu klasycznym.

Pod kierunkiem Stanisława Krzesińskiego trenowało tu 80 zawodników (w tym także dwóch zapasników Włocławek Debić: Popolek i Rudnik). Ze starych mistrzów zabrakło Suprona i Świerada, którzy zakończyli kariery sportowe. S. Krzesiński pojawił na zgrupowaniu także zawodników młodszych, stających bezpośrednio zastępcami kadry. Czy są wśród nich talenty na miarę Suprona i Świerada?

„Trudno dziś odpowiedzieć na pytanie — mówi trener S. Krzesiński. — Jest kilku bardzo utalentowanych zapasników, ale teraz od ich pracowitości i umiejętności zależy będzie, czy złączą oni sukcesy międzynarodowe. Będziemy ich sprawdzać w turniejach zagranicznych. Treba się liczyć w przyszłym roku z pewnymi zmianami w składzie reprezentacji. O szczegółach za miesiąc jeszcze mówię.”

W tym roku nasz zapasnik walczył z zmiennym szczęściem. Podczas mistrzostw Europy wywalczył tylko jeden medal, po tytuł wicemistrza zdobył Tomasek, znacznie lepiej poradził sobie podopiecznym S. Krzesińskiego na Turnieju Przyjaźni, zdobył jeden srebrny i cztery brązowe medale.

Jak będzie w przyszłym roku? Najważniejszym sprawdzianem będą kwalifikacje mistrzostwa Europy w Lipsku i sierpniowe mistrzostwa świata w Oslo. Ciąkawie jak pisze się nasza olimpijka reprezentacja w tych zawodach? „Klasyki” przyzwyczaili nas do tego, że z największą pewnością sprawdzianem międzynarodowych przywoź zawsze medale. I tym razem oczekiwaliśmy na sukcesy polskich zapasników. (tg)

Jolanta Szatko-Nowak

Odzyskać mistrzowski tytuł

— Jeszcze nie tak dawno walczyła pani w meczach I ligi i superligi, teraz spotykam panią na zgrupowaniu kadry w Zakopanem. Czy to nie za duża dawka sportu? — pytam czołową polską tenisistkę stołową, zawodniczkę krakowskiej Wandy JOLANTĘ SZATKO-NOWAK.

— Nie, bo do Zakopanego przyjeżdżamy, by trochę odpocząć. Przed południem chodzimy po górach, po południu mamy ćwiczenia ogólnorozwojowe w sali Rakiętkę odczytuję więc na klikanaście dni na bok. Po pierwsze, dość intensywny cykl sezonu należy nam się trochę wytchnienia.

— Jak ocenia pani swe tegoroczne występy? — Lepiej niż się widziecie w zawodach międzynarodowych niż krajowych. Najlepiej o tym świadczy to, że na liście najlepszych tenisistek stołowych w Europie przesułam się z 29 pozycji na 19. Skok o 10 miejsc jest znaczący. Liście to prowadzi Europejska Unia Tenisa Stołowego, punktując występ w mistrzostwach świata, mistrzostwach Europy, meczach superligi i turniejach Grand Prix.

— To rzeczywiście wyraźny postęp. Ale z drugiej strony przegręwa pani w kraju z młodszymi od siebie rywalkami, jak obojętne ostatnio meczu o mistrzostwo ekstraklasy pomiędzy Wandą i AZS Politechnika Wrocław.

— Tak rzadko jestem w domu w związku z częstymi wyjazdami na zawody i zgrupowania, że postanowiłam Sylwestra spędzić tym razem w Krakowie z rodziną. A w pierwszy dzień nowego roku wyjeżdżam już na następne zgrupowanie do Gdańska. Szaleństwa karnawałowe trzeba więc będzie odłożyć na przyszłe lata.

T. G.

Dla tych co na narty

(G) Grubość pokrywy śnieżnej w centymetrach: Kasproy Wierch 35, Hala Gąsienicowa 38, Zakopane miejscami, Nowy Sącz 2, Hala Ornak 6, Bukowina Tatrzańska 12, Poronin 10, Witów 4, Białka Tatrzańska 5, Czarny Dunajec 2, Szafarzy 7, Kowaniec 10, Łopuszna 9, Limanowa 2, Muszyna 3, Krylnica 4, Obidowa 12, Luboń Wielki 15.

Charakterystyka pokrywy śnieżnej i warunki narciarskie: na całym obszarze przeważa śnieg mokry, lokalnie tylko występuje śnieg krupały, zsiady lub sreń. Warunki narciarskie występują tylko we większych formach wyższych partii Tatr, gdzie wysokość pokrywy śnieżnej wynosi od 30 do 50 cm. Nartostrady przejezdne są tylko w górnych odcinkach.

Uwaga na licznice występujące korzenie i kamienie. Przewidywany przebieg pogody do 23.12: zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Okresami opady deszczu i śniegu, w górach śniegu. Miejscami mgła.

A. Put mistrzynią Krakowa

Wczoraj w hali Wandy rozpoczęły się otwarte mistrzostwa Krakowa w tenisie stołowym. W grze indywidualnej kobiet wystartowało tylko 5 zawodniczek. Pod nieobecność J. Szatko, która przebywa na zgrupowaniu kadry narodowej, pierwsze miejsce zajęła A. Put, wyprzedzając A. Polak (obydwie Wanda) i J. Wilkosz (Tramwaj).

W singlu mężczyzn na starcie stanęło 51 zawodników. Nie zdążyła wczoraj wykonać mistrza Krakowa, o wejście do finału walczyć będą dziś Leńkalki (Wanda) z Lendą (Nadwiślan) i Marzec z Czyżycielą (obydwaj Wanda). W piatek rozegrane zostaną także debie i miksły. W zawodach może wziąć udział także. Poczatek gier dziś o godz. 16 w hali Wandy. (tg)

Grają koszykarki

Dziś rozegrane zostaną kolejne mecze o mistrzostwo ekstraklasy koszykarskiej. Wista gra na wyjeździe ze Spójnią Gdańsk. (tg)

Turniej dla 600 chłopców

Wydział Oświaty i Wychowania UD Krowodrza, Szkolny Ośrodek Sportowy tejże dzielnicy wraz z KS „Cracovia” zorganizowały w listopadzie i grudniu w wolne soboty „Halowy turniej mini-piłki nożnej” dla uczniów szkół podstawowych z tego terenu. W rozegranych od tydzień zawodach wzięło udział ogółem około 600 chłopców z 16 szkół.

W kategorii drużyn młodzieżowych zwyciężyła Szkoła Podst. nr 93, przed Szkołą Podst. nr 113 i Szkołą Podst. nr 12. Rywalizację starszych zespołów wygrała Szkoła Podst. nr 12 przed Szkołą Podst. nr 35 i Szkołą Podst. nr 113. (tg)

Weekend z TKKF

SOBOTA — 22 GRUDNIA Gry i zabawy na śniegu, Myślenice, ul. Buczka 3a — godz. 10.00 Zdobywanie kart pływackich, Pałac Młodzieży, ul. Krowoderska 8, godz. 19.15

NIEDZIELA — 23 GRUDNIA Bieg po zdrowie, park Jordana, obok pawilonu OSiR „Krakowianka” godz. 8.00. (tg)

W kilku wierszach (G) Jeden mecz rozegrano w czwartek na hokejowym turnieju „Izwestii” w Moskwie. Szwedzi wygrali z Finlandią 5:3 (1:1, 1:2, 3:0).



WIZYTY

Władze chińskie po raz pierwszy wyraziły zadowolenie z ewentualnej wizyty w Chinach Dalaj Lamy...

Agencje przypominają, że Dalaj Lama, traktowany przez tybetańskich buddystów jak „żywy Budda” opuścił Tybet w 1959 r. wraz ze 100 tys. zwolenników...

CO PISZĄ INNI

„Ostry wzrost dolara w ciągu minionych czterech lat wywołał zmniejszenie eksportu i zwiększenie importu Stanów Zjednoczonych. Deficyt bilansu handlowego wzrósł z około 25 mld dolarów rocznie w późnych latach siedemdziesiątych do 60 mld dolarów w 1983 r. i do około 100 mld dolarów w 1984 r. (licząc w oparciu o wyniki pierwszego półrocza). Liczby te odzwierciedlają trudną sytuację amerykańskich eksporterów i tych firm, które konkurują z importowanymi towarami”.

(„Wall Street Journal”)

„Jedynym ważnym faktem dotyczącym XVII sesji Palestyńskiej Rady Narodowej, palestyńskiego parlamentu na emigracji jest to, że się odbyła”.

(„International Herald Tribune”)

REKOMPENSATY

Jak pisze korespondent PAP z Chin, władze miejskie Pekinu w ciągu 8 lat jakie upłynęły od zakończenia rewolucji kulturalnej, zwróciły legalnym właścicielom większość zarekwirowanych wówczas przez „rewolucyjnych buntowników” przedmiotów lub wypłaciły rekompensaty. Ponad 96 tys. rodzin, tzn. 84 proc. ofiar grabieży — jak podał niedawno przedstawiciel rządu ludowego Pekinu, otrzymały już swoje rzeczy lub ich równowartość w pieniądzu.

dejranych o posiadanie niestosownych przedmiotów takich jak precjoza, antyki, dzieła sztuki, książki etc., na skutek takich najazdów ucierpiało ok. 114 tys. rodzin w Pekinie. Władze miejskie podkreślały, że nie sposób obecnie dojść do wszystkich spraw z tamtego okresu, ale jak największą ilość poszkodowanych otrzyma niezbędne rekompensaty do końca br.

CHOROBY



Okazuje się, że choroba zwaną AIDS (brak odporności w organizmie) jest groźniejsza niż przypuszczano. Wirus, który wywołuje tę chorobę zagrożonych jest w USA 300 tys. Amerykanów, 60 tys. może być zaatakowanych przez lagodniejszą, a 30 tys. przez jej groźniejszą odmianę.

Podobne problemy występują w Republice Federalnej, AIDS może dotknąć 100 tys. osób. Uważa się, że w ciągu najbliższych sześciu lat może umrzeć ok. 10 tys. Niemców. W ostatnich kilku miesiącach w RFN zmarło 80 osób, a 100 następnych jest poważnie zagrożonych.

Choroba ta atakuje najczęściej homoseksualistów. W saunach, w których się spotykają można znaleźć taki napis: „Chroń siebie i tych, których kochasz”.

W Republice Federalnej rozważa się możliwość zamknięcia większości saun i barów, w których spotykają się homoseksualści. Najbardziej niepokojące jest to, że dotychczas nie opracowano skutecznej profilaktyki i terapii.

Ze świata wybrał ANDRZEJ STRUTYŃSKI

Na wyspach Nowej Kaledonii — kolonii francuskiej (oddalonej od Paryża o 18 tys. km) nadal trwają niepokojące związane z żądaniem miejscowej ludności przynależności do terytorium.

Do poważnego wzrostu nastrojów antyfrancuskich doszło po zamordowaniu 10 Kanaków przez zwolenników utrzymania więzi z Francją.

PRZYPOMINAMY: Nową Kaledonię zdobył w r. 1853 cesarz Napoleon III i zamienił ją w kolonię karną. Mieszkańcy Kaledonii są potomkami strażników więziennych i więźniów. Następnie zaczęli tam napływać francuscy poszukiwawcy przygód i pieniędzy. W 1952 r. Nowa Kaledonia przestała być kolonią i uzyskała status Terytorium Zamorskiego Francji. Napięcie wzrasta między dwiema społecznościami: melanezyjską, zwaną Kanakami, która stanowi rdzenną ludność tego terytorium (64 tys. osób) i europejską (tzw. Kaldosze), przeważnie Francuzi (50 tys. osób). Bogactwem Nowej Kaledonii jest nikiel (trzeci miejsce w świecie) oraz kobalt i chrom.

W 1978 r. doszło na Nowej Kaledonii do buntu na wielką skalę, po stłumieniu koszt 1500 zabitych tubylców, Paryż zarządził deportację całych wiosek. W skład Nowej Kaledonii wchodzi Wyspa Lojalności, Wyspa Sosen, Wyspy Houn i Chesterfield.

W czasie niedawnych wyborów większość zdobyła partia francuskich emigrantów, opowiadająca się za utrzymaniem dotychczasowej więzi z Paryżem. Miejscowa ludność zorganizowana w Narodowym Socjalistycznym Frontie Wyzwolenia Kanaków twierdzi, że wybory były oszukaństwem. Przywódca Frontu Eloi Macharo żąda od francuskiego rządu, by przeprowadził referendum na temat: „niepodległość czy zależność od Francji”. Stanowisko Kanaków popiera Australia i Nowa Zelandia, które niechętnie patrzą na obecność Francji w tym regionie.

Oficjalne czynniki francuskie deklarują, że przyszłość wyspy zostanie rozstrzygnięta zgodnie z wolą jej mieszkańców. Na razie wysłano tam dodatkowo 500 żandarmerii oraz nowego komisarza Nowej Kaledonii, Edgarda Pisaniego. Zapowiedział on, że 5 stycznia 1985 r. przedstawi konkretny plan działania, a 2 lutego przekaze władzom francuskim szczegółowe informacje na temat realizacji tego planu, a także reakcji zainteresowanych stron na te oferty. Wielu komentatorów uważa, że Francja nie chce stracić wpływów na wyspach. Chętnie cytują głosy białych osadników, którzy powołują się na „historyczną misję Francji” i konieczność uchronienia Nowej Kaledonii przed „komunistyczną ekspansją”.

NAPIĘCIA



W ostatnim okresie w ZSSR notuje się wzrost liczby urodzeń. W 1970 r. przy poziomie urodzeń 17,4 na tysiąc mieszkańców, łączna liczba urodzonych dzieci wyniosła 4,226 tys. W 1981 r. stopa urodzeń wyniosła 18,5 na tysiąc, zaś liczba urodzonych dzieci przybliżyła się do 5 mln. W dwa lata później poziom urodzeń zwiększył się do 20,1 na tysiąc osób. Jak dalece jest to ważne dla rozwoju sił produkcyjnych ZSSR, zagospodarowania bogactw naturalnych Syberii, Dalekiego Wschodu i Dalekiej Północy, świadczy obecny deficyt siły roboczej.

DEMOGRAFIA

W ostatnim okresie w ZSSR notuje się wzrost liczby urodzeń. W 1970 r. przy poziomie urodzeń 17,4 na tysiąc mieszkańców, łączna liczba urodzonych dzieci wyniosła 4,226 tys. W 1981 r. stopa urodzeń wyniosła 18,5 na tysiąc, zaś liczba urodzonych dzieci przybliżyła się do 5 mln. W dwa lata później poziom urodzeń zwiększył się do 20,1 na tysiąc osób. Jak dalece jest to ważne dla rozwoju sił produkcyjnych ZSSR, zagospodarowania bogactw naturalnych Syberii, Dalekiego Wschodu i Dalekiej Północy, świadczy obecny deficyt siły roboczej.

ODPRYSKI

W centrum Krakowa mamy trudności z zaparkowaniem samochodu. Podobnie, w pewnym sensie, kłopoty mają Chińczycy. Rewolw jest tam tak wiele, że są trudności z parkowaniem. Władze Szanghaju wprowadziły w centrum miasta specjalne liczniki na parkingach dla rowerów.

PROGNOZY

r. 1951 Zamorskie Terytorium Portugali, rządzone jest przez gubernatora mianowanego przez Lizbonę. Pierwsze plotki o przyłączeniu Macau do Chin pojawiły się w 1966 r.

Podczas niedawnej wizyty chińskiego ministra spraw zagranicznych w Lizbonie poruszona została przyszłość tego małego terytorium (16 km kw. po-

DYPLMACJA

Kiedy kanclerz Austrii, Fred Sinowatz, udał się z oficjalną wizytą do Moskwy chciał mu koniecznie towarzyszyć m. in. znany nam już dobrze dziennikarz konserw Springerera, „ekspert wschodnioeuropejski”, Carl Gustaf Stroehm.

Moskwa z wiadomych powodów odmówiła mu wizy. Wizyta kanclerza doszła do skutku. Odmowa dla Stroehma pozostała wtedy informacją między nim a urzędnikami konsularnymi. W kontekście niedosłej wizyty min. spraw zagranicznych RFN Genschera w Warszawie, ktoś w Bonn uznał, że z identycznej sytuacji trzeba zrobić afery. Skutek wszyscy znamy.

W Stanach Zjednoczonych czynione są przygotowania do bezprecedensowej próby, podczas której rozbitki zostanie samolot pasażerski — czterosilnikowy „boeing 720”. Pozorowana katastrofa dokonana zostanie za pomocą aparatury zdalnie sterowanej z ośrodka pilotażu nazemnego. Celem eksperymentu jest przetestowanie nowego rodzaju paliwa, oznaczającego się znacznie mniejszą wybuchowością. Paliwo zawiera składnik, który przeciwdziałać ma natychmiastowemu samozapaleniu w przypadku rozbicia zbiorników. Opóźnia znacznie palenie paliwa, co zmniejsza niebezpieczeństwo wybuchu i gwałtownego rozprzestrzeniania się pożaru.

MEDYCINA

Lekarze z 35 krajów o-Bradowali w Madrycie nad stosowaniem w swojej pracy wyłącznie środków naturalnych (zioła, akupunktura). Było to pierwsze na taką skalę spotkanie, liczące ok. 1 miliona członków Międzynarodowego Stowarzyszenia Naturalnej Medycyny Alternatywnej.

Podczas sesji mówiono m. in. o leczniczym działaniu tak popularnych warzyw jak cebula i czosnek. Ta pierwsza została uznana za doskonałe lekarstwo przeciwko

Świat się śmieje



PRÓBY

Dzięki temu będzie można ocenić wiele istnień ludzkich. Ponadto wypróbowane zostaną nowe rodzaje ognioodpornych pokrowców na siedzenia, w które wyposażone mają być samoloty zabierające na pokład co najmniej 30 pasażerów. W trakcie próby samolot ma się unosić w powietrzu przez 12 minut, po czym go wylądowaniu przy szybkości ponad 250 km/godz. uderzać będzie w różne rozlokowane na pasie startowym przeszkody, w rezultacie czego oderwane zostaną skrzydła i rozbite zbiorniki z paliwem. Koszt całej operacji szacowany jest na blisko 12 mln dolarów.

LUDNOŚĆ

Rozgłoszenia w Addis Abebie, podała, że według wstępnych wyników spisu ludności przeprowadzonego w maju Etiopia ma 42 mln mieszkańców. Radio podało również, że spis nie był przeprowadzony na niektórych obszarach, ponieważ nie było tam odpowiednich warunków. Raport o stanie ludności opiera się w 85 proc. na spisie, a w 15 proc. na danych szacunkowych opartych na poprzednich spisach, analizach statystycznych i innych dokumentach.



Kadr z filmu „Noce i dnie” — Film jest równocześnie dziełem sztuki i towarem, który może odnieść sukces artystyczny, ale ponieść przy tym klęskę finansową.

— Bądź odwrótnie. — Albo połączyć wymagania artystyczne z kasowoscia. Ideałem byłoby, aby każdy film odznaczał się wysokimi walorami artystycznymi i masowym odbiorem, ale tak nie jest. Wobec tego czym jest film dla szefa Przedsiębiorstwa Dystrybucji Filmów: najpierw towarem, a potem dziełem sztuki? — Dzieło sztuki nie wyklucza pojęcia towaru, lecz przy filmie sprawa komplikuje się, ponieważ każdy tytuł ma swego odbiorcę, a różnica w powodzeniu sięga setek tysięcy widzów. Scierają się także różne kryteria wartościujące. Jedni twierdzą, że dobry film nie powinien mieć dużej frekwencji. Przeciwnicy głoszą na odwrót, że im większa widownia, tym lepszy film. Obie postawy, jeśli chodzi o miernik sukcesu artystycznego, nie mają racji, ponieważ sytuacja w kinie podobna jest do sytuacji w księ-

Dzisiaj gramy hity

Rozmowa z ROMANEM BONIECKIM — dyrektorem Przedsiębiorstwa Dystrybucji Filmów w Warszawie

garni. Tu i tam decyduje adresat. Gdy „Nieciekawą historię” W. Hasa obejrzy 200 tys. widzów, będzie to sukces dla twórcy. Pragnęliśmy uchronić przed takim zjawiskiem, jak wypieranie dobrych filmów, ale o słabej frekwencji przez masowe gigantyzowanie.

— Właśnie widownia szturmuje wielkie przeboje kasowe w rodzaju „Błękitny Grzmot”, „Psy wojny”, „ET”, „Seksmissja”, ignorując na ogół rodzimą produkcję i kino artystyczne. Krytycy nie bez racji przestrzegają przed komercjalizacją repertuaru.

— Czymi przeżył kryzys gospodarczy bez spowodowania kryzysu widowni.

— Czy to znaczy, że już repertuar sięgnął dna?

— Jeszcze zjeżdżamy w dół, ponieważ ciągle więcej wycofujemy tytułów niż kupujemy. I tak będzie do 1986 roku. Dopiero od 1987 roku zaczniemy piąć się pod górę i odbudowywać repertuar w sensie ilościowym.

— A tymczasem na polskich ekranach są nieobecne kinematografie całych kontynentów, jak Ameryki Płd., Australii czy Afryki. Nic nie wiemy o kinie Indii i Hongkongu, gdzie rocznie produkuje się po kilkaset tytułów. Nie znamy filmu arabskiego. Wypadamy ze światowego obiegu kultury filmowej, czy tylko za sprawą kryzysu?

— Z obiegu nie wypadamy, ale stajemy się, jeśli można tak określić, prowincjonalnie zachodnioeuropejscy, gdyż zważamy się do hitów z czołówek gazet. Widz polski orientuje się, co to są za filmy typu „Poszukiwawcze zaginionej arki”, czy „ET”, ale nie wie, co faktycznie dzieje się w poszczególnych kinematografiach narodowych. Niestety, kryzys odbija się także na samym rozoznaniu, co jest grane w światowym kinie. I to jest największy minus, że z konieczności musimy koncentrować uwagę na hitach, aby nie dopuścić do kryzysu widowni.

— Czy ta zasada dotyczy również rodzimej produkcji? Panuje powszechne przekonanie, że polska publiczność lekceważy polski film.

— Wokół naszego kina i naszej widowni narosło sporo mitów i nieporozumień. Od lat jest ona ustabilizowana na poziomie około 25 mln widzów, zaś o rzekomych spadkach czy wzroście decydują właśnie nasze hity. Kiedy na ekran wchodziły „Noce i dnie” z ponad 10 mln widzów, „Tredowata” — z 8 mln, czy „Hubal” — z 7 mln, to wykres widowni podnosił się do góry. Kiedy w danym sezonie zabraknie filmów typu „Seksmissja” lub „Akademia pana Kleksa”, to wykres naturalnie spada w dół. Wówczas rozlegają się głosy o kryzysie polskiego filmu, jakby widownia była tu jedynym kryterium.

— Ona jednak i jej gusta decydują o kasie, co nie jest bez znaczenia dla twórców (tantiemy) i przedsiębiorstwa.

— Naturalnie, widownia jest najlepszym wskaźnikiem handlowym i fakt, że wzrasta na polskich filmach, napawa optymizmem. W tym roku przypuszczalnie osiągnie około 50 mln widzów. W roku ubiegłym polskie filmy obejrzało 33 mln osób.

— Przedsiębiorstwo Dystrybucji Filmów jest monopolią w rozpowszechnianiu, ale czy ma decydujący głos w sprawie programu repertuaru?

— Z produkcji krajowej wyświetlamy tylko te filmy, które zostały skierowane do rozpowszechniania. Natomiast wybór tytułów z kina światowego spoczywa na PDF, zaś Przedsiębiorstwo Eksportowo-Importowe „Film Polski” jest realizatorem naszych zamówień.

— A jednak głośne filmy, które za granicą odniosły sukces artystyczny i kasowy, z reguły docierają do nas z kilkuletnim opóźnieniem. Bywa, że po 16 latach, jak w wypadku „Dziecka Rosemary” R. Polańskiego. Czy musimy tak długo czekać?

— Największe hity docierają do nas z rocznym opóźnieniem, a niekiedy czekamy półtora roku. Do niektórych tytułów, jak wspomniany film Polańskiego czy „Zielona pigułka” wracamy po czasie, ponieważ wcześniej nie kupowano z różnych względów. W jednostkowych przypadkach nie da się tego uniknąć.

— A propos czekania. Cytat z wywiadu z dyrektorem „Filmu Polskiego” M. Bukowskim w czasopiśmie „Rynek Zagraniczny”: „W ramach transakcji Koprodukcij partner zagraniczny (zachodnioeuropejski) zezwolił na wykorzystanie sześciu dowolnych filmów z

czymś: normalnie kosztowałyby około 20 mln zł. Niestety, dystrybutor krajowy — czyli Paf (dop. red.) — już od roku nie może zdecydować się na wybór”.

— Do tej informacji wkładają się niecierpliwość, które wprowadzają w błąd czytelników. Po pierwsze, nikt niczego nie daje za darmo, gdyż w ramach transakcji koprodukcijnej zażądano 20 mln zł. Po drugie, strona niemiecka zaproponowała wybór z około 100 tytułów, nie dostarczając bliższych danych o poszczególnych dziełach. Po trzecie, „Film Polski” do dzisiaj dostarczył do przelądu zaledwie 7 tytułów, z czego jeden ewentualnie można zakwalifikować do kupienia.

— Czyli kupowanie filmów zagranicznych za złotówki nie wchodzi w rachubę.

— Precedens stworzył R. Polański, sprzedając nam za naszą walutę „Tess”. I na tym import filmów za złotówki zakończył się. Pozostałe „bulwersujące” informacje należy jak na razie włożyć między bajki.

— Twórcy skarżą się, że dystrybutor wulgarystycznie obchodził się z rozpowszechnianiem filmów rodzimych, bowiem dla jednych zamawia się kilka kopii — na cały kraj! — a dla drugich — kilkadziesiąt.

— To jest prawda i zarazem nieprawda. Są filmy, które od razu idą do wąskiego rozpowszechniania, więc silną rzeczą ilość kopii jest ograniczona. Jednakże podstawowy nakład ustalają Okręgowe Przedsiębiorstwa Rozpowszechniania Filmów. I jeżeli korygujemy, to rzadko w dół, a w polskim filmie z reguły w górę.

— Ongiś była specjalna pula dla ambitniejszych widzów, bywalców kin studyjnych i DKF. Czy zostanie przywrócona?

— W najbliższej przyszłości nie widzę szans na jej przywrócenie. Co więcej, mimo całej sympatii i życzliwości dla DKF-owskiego ruchu, nie umiemy znaleźć jej na liście pierwszych potrzeb. Na pierwszym miejscu postawilibyśmy sprawę edukacji filmowej. Dorastają pokolenia, które nie mają pojęcia o klasyce światowej kinematografii, o dziełach, które wywarły ogromny wpływ na kształtowanie się współczesnego kina. Jeśli porównać z literaturą, to wiadomo, że zanim zgłębimy zawiloci antypowieści, trzeba poznać klasyczną powieść. Podobnie i w kinie: zanim pokażemy młodzieży filmy eksperymentalne, nowatorskie w formie i treści, naucza-

my filmowego abecadła. Od przyszłego roku w ciągu 5 lat zamierzamy utworzyć kanon 50 tytułów, które przesyła do historii światowego kina. I z tą pulą wystartować do młodej widowni.

— W krajach zachodnich drogę na ekran torują filmy gigantyczne reklamy. U nas zazwyczaj całe przedsięwzięcie sprowadza się do plakatu i anonsu prasowego, niekiedy oryginalnego, jak w przypadku „Limuzyny Daimler-Benz”, ukazującego się w rubryce ogłoszeń motoryzacyjnych. Podobno K. Gradowski zaproponował „Akademii pana Kleksa” nietypową jak na nasze warunki i przyzwyczajenia akcję reklamową: wydawnictwa płyty, maskotki, naklejki itp., lecz pomysł udał się połowicznie.

— W Polsce nie ma reklamy w prawdziwego zdarzenia, o czym świadczy brak wyspecjalizowanej instytucji w tej dziedzinie. Prawdę mówiąc, to jedynie kino uprawia reklamę, napotykając na wiele oporów.

— Niedostatek funduszy?

— Nie, pieniądze są, brakuje fachowców i zaplecza. Cóż z tego, że posiadamy znakomite plakaty. Kiedy często nie ma gdzie ich powiesić. Można przejść obok kina, nie wiedząc o tym.

— Ile kosztuje reklama w skali rocznej?

— Mogę mówić tylko o PDF, gdyż oddzielnie placą kina, oddzielnie zespoły filmowe. Na reklamę przedsiębiorstwo wydaje kilkanaście milionów złotych.

— Gwałtownie maleje liczba kin, bodajże mamy o połowę mniej niż w latach 50.

— I nie zanosi się na poprawę, mimo że próbujemy odzyskiwać utracone sale. W ciągu ostatnich 10 lat wybudowano raptem 4 kina.

— Czy działają jeszcze na wsi kina objazdowe?

— Tak, jest ich 229 i niektóre, jak w Lubelskiem, dochodzą do 300 tys. widzów.

— A czy zostały na wsi kina stałe?

— Dokładnie mamy na wsi 481 kin stałych.

— Czy wprowadziłby Pan na nasze ekrany filmy erotyczne?

— Sprawa trudna, ponieważ istnieje silna grupa nacisku społecznego, która przeciwdziała się tego typu produkcji. Sądzę jednak, że dojrzelibyśmy, aby obejrzeć przynajmniej niektóre tytuły.

— Jakże to przykład?

— Chociażby Hamiltona „Billis”.

— Za granicą tworzy spora grupa reżyserów polskich: Lenica, Borowczyk, Wajda, Polański, Żulawski, Skolimowski, Zanussi, których nie wszystkie dzieła docierają do kraju.

— Nie mamy obowiązku pokazywać w kraju wszystkiego, co kręca polscy reżyserzy za granicą. Niemniej sporo ich filmów kupiliśmy i kupujemy nadal, np. teraz dwa tytuły Zanussiego: „Droga w noc” oraz „Imperatyw”.

— Kasety video już dotarły do nas. Niedługo telewizja satelitarna stanie się faktem i wkrótce kino na dobre zagłosi w domu na szklanym ekranie. Video zaskoczyło PDF, o czym świadczy kasetyowe piractwo.

— Rozpowszechnianie kasety video w formie seansów biletowanych jest piractwem, i którym bezwzględnie należy walczyć. Kończymy redagowanie przepisów prawnych, które uregulują tę sprawę. Na początek chcemy utworzyć 4 wypożyczalnie kasety, to jest w Gdańsku, Krakowie, Łodzi i Warszawie. Najpierw nagramy animację dla dzieci i filmy oświatowe. Sądzę, że kasety video wyprą ze szkół i zakładów pracy „szesnastki” czyli kopie na taśmie 16-milimetrowej.

— Co z ciekawych tytułów oprócz „konfrontacyjnych” zobaczymy w przyszłym roku?

— Polecam hity, a m. in. „Klasztor Schönlin”, „Gra w wojnę”, „Powrót Jedi”, „Christin”, „Pod wulkanem”, „Paryż — Texas”.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: WOJCIECH KLEMIATO



OKOLICE TEATRU

I werunek zwykle się udaje. Co prawda coraz z tym trudniej — ale z czym nie jest coraz trudniej? Zupelnie inaczej przedstawia się sytuacja tych, którzy zaskoczyli. Którzy ulegli fascynacji. Na pozór są to tacy sami studenci, urzędnicy, emeryci i niebieskie ptaki. Tyle, że zazwyczaj staranniejsi, bardziej pojejni na scenie, przylgają się wszyskiemu szeroko otwartymi oczyma. (Pomijam tu członków zespołu technicznego ostatnio coraz częściej statystycznych dla podwyższenia wypłaty). Obywatela tacy, niczego nie przeczuwając, chłoną bezwiednie pozbawioną zapachu trucizny, jaka zaraz po przejściu portierni sączy się zewsząd w ich czyste dusze. Przedstawiciele tego gatunku, atawistycznie uczuleni na magię teatru — a w literaturze fachowej sporo jest teorii o dziedzicznym charakterze tej przypadłości — zjawiają się za kulisami przejeżdżając, wszystko im się podoba, wszystko oniemiała, na aktorów patrzą z podziwem i z szacunkiem, co jest już śmiesznie samo przez się, patrzą jak na mieszkańców lub nawet właścicieli Olimpu i SPATIF razem wziętych, a stan ten — będący niewątpliwym reliktem cielecych lat teatralnej mitologii, gdy duże pieniądze na paradyzie, a Korneł Makuszyński tkwił jeszcze głęboko w bezgrzesznym niebie małolata — utrzymuje się niekiedy wcale długo, czasem aż do pierwszej, wspólnie wypitej wódki, albo do pierwszej afery wywołanej za kulisami przez nieznoszącą ograniczeń duszę artysty. Bo artysta nie gardzi dziś wcale twarzystwem statysty (o statystkach nawet nie wspomniadam, to się rozumie samo przez się), co jeszcze dwadzieścia, trzydzieści lat temu było w teatrze nie do pomyślenia. Ale tempora mutantur, jak mawiano kiedyś

nad Wisłą, a to jest właśnie jeden z dowodów na prawdziwość tego inteligentnego spostrzeżenia. Póki co jednak statysta tego gatunku odczuwa respekt i pelem jest podziwu. Wystarczy to na ogół, by zauważyć, że ta przestrzeń między rampą a kulisami, którą w czasie przedstawienia oświetla się rzeźbią, a wokół za zastawkami, dekoracjami i inną konstrukcją gromadzi się nieraz spory tłumek, gdy na środku jej panuje jeszcze cisza lub toczy się co najwyżej jeden dialog — jest jakościowo inną przestrzenią, niż ta do jakiej spon

cyl teatru, przy którym taki na przykład gronkowiec złości się przygodnym stworzeniem, i zapada w chroniczne schorzenie, a przynajmniej w użucie, to zaś nie opuszcza go zazwyczaj aż do śmierci. Nie jest to, gwoli ścisłości, jedyna droga infekcji. Zdarzają się przypadki zapadalności na wykiadki, podczas lektury a nawet drogą kontaktów piclowych — scena jednak stwarza w tej mierze największe zagrożenia. Mogą to stwierdzić z całą odpowiedzialnością, jestem bowiem jedną z ofiar takiej infekcji (na

niech uderzą się w pierś, można było manuskrypt do kosza cisnąć. Wszystko zaś wzięło swój początek ze sceny Teatru im. Juliusza Słowackiego, gdy grano tam „Pigmallion” z Niwińska, Kurnakowiczem, Mrozewskim, Dąbrowskim, Nowakowskim, Meresem, Gella i Brylińską a „Tyśiąc walecznych” Rojewskiego — już nie pamiętam z kim oprócz Jabłońskiego — za dyrekcji Henryka Szietyńskiego usiłowało — na szczęście bez rezultatu — pchnąć polski teatr na nową tory. Byłem jednym z nich, co mi do dzisiaj pozostało, wystarczą przelagadnie te teletony. Jednym z tych, co tłoczył się w pierwszym akcie bodaj na Oxford Street; gdzie mogę więc piższ, mówię i przypominam, że grałem — he, he — z samym Kurnakowiczem, i jednym z tych, co był waleczni, nie pamiętam tylko w jakiej sprawie. Piszę to wszystko, by ostrzec, nie by się chepił. Mile, niewinne, niczego nie zapowiadające są zazwyczaj początki choroby by jak statysty z samej natury podejmowanej funkcji są — trzeba to dobitnie powiedzieć — szczególnie narażeni. Ale koniec jest żalony! Wielu z nich bowiem teatr wciąga w swoją orbitę. Stają się aspirantami, inspicjentami, rekwizytorami, aktorami, zapopatreniowcami, kierownikami administracyjnymi, technicznymi, literackimi, bileterami, gołkami lub woźnymi, a w przypadkach szczególnie ciężkich, zapa beznadziejnych, nawet i dyrektor trafi się tu i ówdzie. Ostrożnie więc, drodzy Państwo! Z umiarem. Wprawdzie pecunia non olet — są jednak również inne sposoby zarabiania. Tym bardziej, że z biegiem lat granica między aktorem a statystą zaciera się w polskim teatrze. Dzieje się tak nie tylko przez budy, wódkę i te rzeczy, ale również dlatego, że współcześnie

Statysta

sobi statystę zwyczajne życie. Inną niż wszelkie dotąd poznane przestrzenie, bo ma w sobie coś z soczewki, która, załamując promienie, kondensuje je i zmusza do intensywności, aż, proszę — można nimi wypałi żelazkę, jak się kto uprze. Jeśli statysta tylko z pozoru ma skórę hipopotama odczuje ponadto — stojąc już na scenie i robiąc tłum potrzebny ni tej rządzą żęła inne, mocno odczuwane prawa. Głos staje się wyraźniejszy, wydajnity podwyższony, gest piękniejszy i zmiechanizowany jakby, oko podrobione makijażem jaśniejszy, blizszy, zmarszczka wyraźniejsza, załamuje się a uroda — jeśli ma być urodą — zdolna jest omamić najwlebszego sceptyka. A gdy to się stanie i statysta nabierze już w tej mierze potrzebnej władzy — blada mu, po trzykroć blada! Osobnik taki lub osobniczka przyjmują to w swą czystą duszę bakt

scenie, drodzy Państwo, na scenie! Niczym uczony, który dla dobra ludzkości aplikuje sobie najgorsze kompozycje, by wypróbować je i dać świadectwo, poddałem się naprzód infekcji a potem długiej, wieloletniej, ukrytej inkubacji, aż opisywana przypadłość, pokonawszy wszelkie bariery organizmu, wydobyla się na zewnątrz potężną erupcją. Wylszewem tak upartym i jak się zdaje chronicznym, że nie zdołałem go pokonać zjednoczone wysiłki przerażonych przypadkiem kolegów, ani też mocne, kośćkie kuracje aplikowane wielokodusznie przez liczne gremia filantropów, szluznie zatroskanych o czystość teatru. A zaczęło się tak niewinnie! Naprzód jedna pani. Potem druga pani. A potem jak niebacznie napisany artykuł czy recenzja wydrukowana lekomyślnie przez redakcję na Wileńskiej i nieszczęście gotowe! Jeśli mają mi dziś za złe — a mają! —

reżyserzy wymyślają statystom coraz trudniejsze zadania. Już nie wystarczy stać na ulicy w ulewnej deszczu i czekać aż przestanie — jak działo się to w „Pigmallionie”. Nie wystarczy krzyknąć „brawo” lub podobnie — jak w „Tyśiącu walecznych”. Coraz częściej jest się częścią ruchomej bryły, częścią zdyscyplinowanego i dojrzałego ansamblu, któremu reżyser powierza niekiedy kluczowe zadania i wywołuje pamiętne, ważne dla sukcesu efekty. Zobaczcie jak w „Nocy listopadowej” przy placu Szczepańskim powstańcy kładą się na pobojowisku! Zobaczcie jak odzwają i jak przemierzają się raz jeszcze — do łodzi Charona. Zobaczcie jak w granych właśnie w Gdyni „Wildmach” Mickiewicza i Moniuszki reżyser operuje sporym tłumem. Ale czy są to jeszcze statysty? Czy jest to forma i zlecona masa, która formuje się naprędce, bo potrzebna? Nie są to już zwykli statysty. Nie jest to już taka masa. Są to niekiedy zamknięte, nie pozbawione własnych ambicji i osiągnięć zespoły ruchowe, baletowe lub inne, które współpracują z teatrem, ale zachowują autonomię i bardzo ja się partnerni niż wydają nieskładną ludzką masę. Przeżywa się wyraźnie i odchodzi w przeszłość stanowisko starszego statysty. Kogoś w rodzaju koryfeja, który organizował, proponował, dbał o rezerwę i wyznaczał zajęcia, tak jak odchodził w przeszłość gatunek biernego i pozbawionego inwencji statysty, który stoł gdzie go postawia z twarzą tak martwą i tak obojętną, że aż zęby bolały na widowni. Ale co nie odchodził w przeszłość? Co się nie przeżywa?

VADEMECUM Z NASZEJ PROWINCJI



Redaguje JERZY WITTLIN

Dziś: Naj!

Najdłuższe nazwisko miał smarty w Winsconsin w roku 1866 wódz Indian, którego nazwisko zapisali pewien misjonarz. Nazywał się on po prostu: Lepodotemachdelachogaleokranioleophsophatoperisterialektronop. (Z życzeniami Szczesliwego Nowego Roku dla korekty!). Najmniejsza buty na świecie wykonał Artur Wenkert w Tutlingen. Były one 15 milimetrów długie, całe wykonane ze skóry. Największy but na świecie wykonany został w roku 1867, w Berlinie, w Oberstori/Allgau. Szewc Józef Schrat zużył na nie osiem osłów, aby otrzymać 600 kilogramów skóry, na rozmiar numer 490! Najstarsza maszyna do pisania znajdował Amerykanin Christopher Lathan Skales w roku 1867, czterć wieki przed zbudowaniem pierwszego Remingtona. Najdłuższy natomiast spędził czas przy maszynie do pisania — 9 dni — pan Ingeborg Behrens. Zgodnie z regulaminem co godzinę mogła przerywać pracę na 5 minut, zaś na dobę 2 godziny miała prawo się przespać. Najstarszymi artystkami były Neandertalczyki (150 000—50 000 lat przed naszą erą), najstarsza para bliźniaków urodzonych w niewoli, są Hella i Bruno, orangutany z monachijskiego ZOO.

Tych kilka informacji razem z kilkoma tysiącami innych przynosi „Lexikon der Superlative”, zachodniemiecki kieszonkowy leksykon o wszystkim co najdłuższe, największe, najstarsze, najmłodsze itd. itd. Czesiosłowacki leksykon tego typu nazywa się „1000 Naj” i adresowany jest głównie do młodzieży. Ten adresat czytelnicy czyni informację być może nieco mniej różnorodną ale za to bardziej podstawową. Wic: najwyższy szczyt w Czechosłowacji — Gerlach, natomiast w Czechach — Sněžka. Największa przepaść (Hranická przepaść) ma głębokość 244 metrów. Najbardziej ulubione imiona meskie — Jan, Jaroslav, Jerzy, Józef, Paweł, Piotr, Wacław, żeńskie — Alena, Ewa, Hana, Helena, Jana, Jitka, Maria. Największym zakładem przemysłowym jest nowa huta Klementa Gottwalda w Ostrowie-Kunčicach której roczny obrót wyraża się cyfrą 10 miliardów koron czesiosłowackich, zaś najbardziej ulubionym czesiosłowackim piosenkarzem jest Karel Gott.

Nie mamy jeszcze polskiej publikacji typu „Naj”. Kiedy się zastanawiam jaka by ona była, dochodzę do wniosku, że prawdopodobnie czynym pośrednim między tą ciekawostkową czysto książką zachodniemiecką i edukacyjną biblią książką czesiosłowacką. Ale chłubiąc się największym w tej części świata pocuciem humoru, na pewno dołożylibyśmy coś własnego, niepowtarzalnego! Na przykład: najdłuższe spóźnienie pociągu, najdłuższy termin wódrówki listu z ulicy na ulice w tym samym mieście i w tej samej dzielnicy, najdłuższa rozmowa koleżanki z koleżanką, z zaganianą, z biura, za państwowe pieniądze, najdłuższy wyjazd osób, które wzięły udział w otwarciu, w Dzienniku Telewizyjnym, najdłuższy cykl produkcyjny, jaki udało się uzyskać przy wydawaniu książki. Choć, to ostatnie już nie. Bo mogłoby się łatwo okazać, że cykl produkcyjny tego polskiego „Naj” — okazał się jeszcze dłuższy, od podanego w książce, jako „Naj” i już cała zabawa na nic!

Provincialna pomoc sąsiedzka

Pani prezentarka drugiego programu kulturalnego z Gdańska, w nawale zajęć nie zauważyła, że „12 noc” Szekspira, to 6 i 1600 roku, dwunasta noc po Bożym Narodzeniu, w która to noc odegrano sztukę, czyli „Wieczór Trzech Króli”. Przed wojną, pewien konsument kultury pytał kasjerkę w teatrze: „Przepraszam czy są bilety na Trawiata zlażą z muru”? „Nie ma”. A może na Okropny Zamek?”

Zycie codzienne według Cavanny

Głową ślicętego na gilotynie nosi się najlepiej, nie brudząc się, za uszy. Ziarno piasku jest tylko w jednym miejscu jeszcze bardziej dookuczliwe niż w bucie: w przerwa-wywie. Kapieł. Jest bardzo niebezpieczna rzecz kąpać się wcześniej niż po trzech godzinach, kiedy zjadło się trujące grzyby.

OBSERWATOR



Z Cienia WĄTPLIWOŚCI

HENRYK CYGANEK

wa z czyniami. Usta pełne miłości i gesty nienawiści, słowa pełne lojalności i czynny pełny front, pogardy, drwin. Nie jesteś godzien szacunku, mój przyjacielu. Moje-go szacunku, ponieważ i ja sam siebie nie umiem uszanować. Oddaliśmy się od siebie jak gwiazdka...

Lekcja pyta moralnych? Ależ nie. To tylko przeżalenie, iż tak niewiele już może dla nas uczynić ów symbol nadziei i oczekiwania. Ja osobście jeszcze czekam. Nie na Boga. Na Człowieka. Ten drugi jest mi bardziej potrzebny. Teraz. Tutaj. I jeszcze będą jej wypatrywali wczesnym zmierzchem. Bo chociaż stół pachnący rybą i jedlinal jest jak nigdy w roku stołem rodzinnym, to jednak poprzez nią rodzina moja poszerza się o wszystkich skazanych na krótką wódrówkę przez czwarty wymiar. Wobec niej wszystko karleje. I realność biologii nakazuje godność.

Piszę te zdania bez jakiegokolwiek celu. To tylko próba zbierania skorup samego siebie i sklejania w kształt, jakimi mi się kiedyś marzył. I marzy jeszcze. I to jest jeszcze jedna próba. Sądzę, że filozofię owych powtórzeń można odnaleźć w cykliczności powrotu wigilijnej Gwiazdki. Więc jakże w sychyku kolejnego roku nie mógłbym na nią nie czekać. Wszak z jej nadejściem, z momentem, w którym przegarnia nas zwykły stół, nieustannie odrađa się nadzieja, że to my przestaniemy być srebrni od zgrzytów, mroźni w uczuciach i odlegli od siebie...

Gwiazdka

z niej. W ten wieczór przyniesie nam na pewno tylko radość, iż jesteśmy razem i tużemy.

Sprostujemy: powinnam nam przynieść radość. Bawiem zgodnie z jej charakterystyką, jaką skreśliłem — nie od niej samej nie zależy. A jedynie od stanu naszego wnętrza, od otwarcia się, od wewnętrznej potrzeby pogodzenia się ze światem żywych i zmarłych, najbliższych i dalekich. I to jest — jak mniemam — w dzisiejszych warunkach, w stanie psychicznym narodu najtrudniejsze. Przecież jeśli popatrzyć na nasz kraj, na jego ludzi — to prawie nigdzie nie zgodząją się teoria z praktyką i sł

O strachach ale nie o straszaniu

mi”, na Podhalu „dziadami” a w Sądeczynie — „urokami”. Z kilkunastu negatywów i zdjęć, które pozostały gdzieś (kto je teraz ma?) po Janie Kurkiewicz, każdy jest inny, każdy ma indywidualną formę, własne otoczenie. Owa jedność i niepowtarzalność pochodzi nie tylko stąd, że strachy buduje się nie tylko w każdym roku od nowa, ale również osobno na każdą porę roku. Inne strachy stoją w dolinach, inne w górach. Najciekawsze budują górale z Podhala, Spisza i Orawy, przy czym im osada lub wioska bardziej niedostępna, tym strachy piękniejsze i ciekawsze. Jesienią rozbiiera się je i niszczy, a na wiosnę buduje od nowa. Warobść zbiorów Jana Kurkiewi-

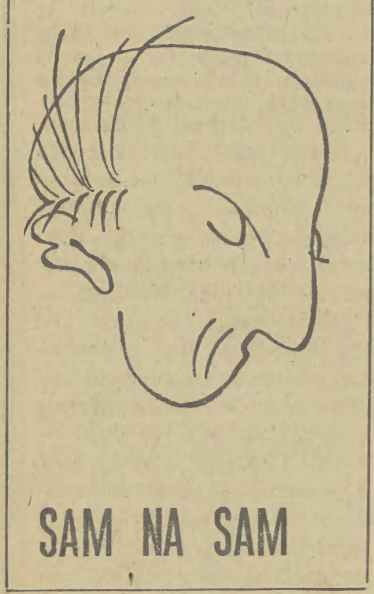
czna, o ile istnieją one jeszcze, podnosi fakt, że w miarę postępu cywilizacji na wsł owa tradycja zanika. Ile lat liczy ta tradycja? Trudno powiedzieć. Starzy gospodarze twierdzą, że na pewno ze sto lat. Świadectwa literatury polskiej przesuwają tę datę jeszcze dalej — do czasów Mikołaja Rejsa z Nagłowic i Jana Kochanowskiego. Jakkolwiek jest, uprzywilejność tego zwyczaju jest zastanawiająca, gdyż żaden ze stojących na polach strachów nie był w stanie powstrzymać ptaków czy zwierząt od niszczenia plonów. Stąd wniosek, iż nie służą one tylko do straszania. Może więc są one symbolem obecności gospodarza na danym terenie, reliktem do temu, znakiem, iż pole nie jest bezpańskie i wchodzić na nie zwierz (może i człowiek?) musi liczyć się z konsekwencjami. Za tym przypuszczeniem mógłby świadczyć fakt, że nie ma strachów pól żeńskich i zawsze buduje go mężczyzna, właściciel, gospodarz. Mimo pozornej mechaniczności jest to czynność uważana za intymną. Niekroć próbowałbym podpatrzyć chłopca budującego stracha — natych-

tycy, można podzielić je według form w jakich występowały; od prostych krzyżaków po kształty niesłychanie wymyślne, od mających działanie na domniemych środków dynamiką czy natropem, aż po specjalną odmianę występującą wyłącznie w górach: strachy dźwiękowe, składające się z szeregu starych garnków i butelek wypełnionych wodą do różnej wysokości. Wiatr powoduje, iż uderzając o siebie wydają dźwięki układające się w specjalną, niepowtarzalną muzykę.

Wieloletni wysiłek artystyczny Jana Kurkiewicza, będącego twórcą m. in. słynnego plakatu przedstawiającego chłopca piszącego na płocie: „Craocovia — pa-

byczajach Kozaków, walkach, traktatach, ścieraniu się na tym terenie interesów polskich, rosyjskich, tureckich. Czyta się jak najlepsze dzieła polskich historyków, władających ognisł piórem równie biegle jak utalentowani twórcy literatury. Wystarczy przypomnieć choćby Karola Szaiznoche, jego „Jadwigę i Jagielę”, monografię naukową, napisaną nie tylko naukowo, mądrze, ale i z polem i wdziękiem radosowego stylisty-epika. Coś z tego nurtu klasycznych dzieł polskiej historiografii wnosi do współczesnego dzieła Joplasarstwa W. A. Serczyk. Jest to tom pierwszy dziełowej Ukrainy, autor zapowiada dalsze.

ZENON JAGODA, STANISŁAW KŁODZIŃSKI, JAN MASŁOWSKI — „Wielmożni Oświęcimia”. WL 1984, wyd. I, nakł. 10 tys. egz., str. 248, cena 200 zł. Jest to kontynuacja tomu „Oświęcim nieznany”. W książce pomieszczone zostały rozszerzone i rozbudowane



SAM NA SAM

W połowie lat sześćdziesiątych dzięki Jerzemu Harasymowiczowi, który zawsze miał zwozyc trzy-mać się nieco „z boku”, poznałem Jana Kurkiewicza krakowskiego artystę plastyka, fotografika a przede wszystkim tzw. człowieka luźnego, to znaczy luźniącego z dala od ludzkich oczu oddawał się swoim pasjom. Szybko dogadaliśmy się, gdyż polączyło nas zamiłowanie do chodzenia po górach nie według szlaków, ale własnego widzimisie. Obawiliśmy wspólnie kilka rajdów w niezniszczone jeszcze wówczas

do kogo będą się modlić wróble strachu w słomianym kapeluszu (...)

ucieszało złodziei jehowo na zwykłych nogach tkwojących w butach namokłych rzucający manę grochu w słońcem pieszczono zagony (...)

Ten fragment wiersza z tomu pt. „Hymn balwo-walcy” (1958) Haliny Poświatowskiej, przypomina te wspaniałe i niezjawiające już niestety poetkę. Nie żyje również Jan Kurkiewicz, ukazujący nam przed dwudziestu laty nieznanie beskidzkie uroczyska i tajemnicze pasjonujących go wiejskich strachów. Myśl utrwalaenia ich i przekazania potomnym pamięci o tym ludowym zwyczaju narodziła się u Kurkiewicza na początku lat pięćdziesiątych, gdy przebywał w Gorcach, w okolicy Turbacza. Obudził się wcześniej, wybił głowę z namiotów i na pobliskim niwoce urządził kilka postaci. Gdy podszedł bliżej, okazało się, że są to najwyżej jaszczki stracha na wróble. Specjalne

ees-monstrum. Oskarżonym za rzucanie się, że skupowali za grzeze odpadowe pierze kurze w państwowych zakładach „Pod-drobni” i z pomocą zwyczajnego szrutownika przerabiali je na miękkie, poszukiwane pierze gęsie. Po czym sprzedawali je firmom państwowym i spółdzielczym za drogie pieniądze. W ciągu kilku lat wyprodukowali w ten sposób setki ton (!) „gęsiego pierza”.

TOMASZ GRYGLEWICZ „Grotesk w sztuce polskiej XX wieku”. WL 1984, wyd. I, nakł. 5 tys. egz., str. 190 + 84 ilustracje, cena 210 zł. Kolejna praca doktorska wydana przez WL, w której autor na wstępnie wylewnie dziękuję promotorowi za „wytyczenie głównych linii poszukiwań w konsultacjach, rozmowach, poprzec radą i niezbędne korekty”. Praca wybitnie specjalistyczna, waskotematyczna, rzecz pasująca w sam raz do rozmawnych akademickich wyda-

wnictw, a nie do planu wydawniczego WL.

HOMER — „Iliada”, WL 1984, wyd. I, nakł. 50 tys. egz., str. 546, cena 460 zł. Nie tylko dla smakoszy literackich pozycja ta stanowi wydarzenie: jedno z arcydzieł literatury starożytnych Greków zostało przełożone przez Ignacego Wieniewskiego heksametrem, a więc tą miarą wiersza, której używali Grecy, którą Homer napisał „Iliadę”. Oczywiście jest to tzw. heksametr polski, akcentowy, oparty nie na łożcasie, którego nie zna polszczyzna, a na akcencie, ale i tak, uwzględniając tradycję i dorobek w tym względzie, jest to chyba najfortunniejszy sposób na zbliżenie się do ducha heksametru greckiego, do użytkania przekładu jak najwierniejszego. A to było zamiarem tłumacza, o czym mówił wyraźnie: „moim celem i ideałem było dać Homera możliwie najbardziej homeryckie”. Doskonały, przejrzysty wstęp

WŁADYSŁAW A. SERCZYK — „Na dalekiej Ukrainie. Dziej-e Kozaczyzny do 1648 roku”. wyd. I, nakł. 5 tys. egz., str. 374 + 81 ilustracji, cena 280 zł. Piękna książka! Jest to barwna opowieść o ziemiach nadnieprzańskich, o historii i o-

Nasza księgarnia

Dotarli do nas 6 numer „Eks-presu reporterów”, kolejny tomik z popularnej serii KAW, w której wychodzą książeczki z reguły w nakładzie 100 tys. egz., kosztują po 50 zł, zawierają trzy reportaże współczesne — i błyskawicznie znikają z kłosek i księgarń. Szósty, tegoroczny „Ekspres reporterów” przynosi reportaż Konrada Turskiego „Proszę nie składać kondolencji!” (o tragedii mieszkańców bloku w Łodzi, który w wyniku ułatniania się gazu wyleciał w powietrze), Franciszka Penczka „Braciom na otuche!” (o wydawaniu podczas okupacji w Mysłowicach tajnej gazetki i tragedii jej redaktorów) oraz Alicji Basty „Byk już nie robi w pierzu”. Ta ostatnia afeta obcuje wiele osób, będzie z tego pro-

KONRAD STRZELEWICZ



POTYCZKI Z TELEWIZJĄ

scu zacząłem się bowiem zastanawiać, ilu ludzi w Polsce zdaje sobie na przykład sprawę, że Komenský już przed trzystu laty sformułował zasady demokratyzacji oświaty, tworzenia systemu klasowo-lekcyjnego a nawet więcej: żądał głębokiej reformy treści, metod oraz organizacji nauczania. Ze był ponadto gorącym zwolennikiem powszechności oświaty, dostępnej wszystkim warstwom społecznym. Ze on to właśnie wystąpił o kształcenie młodzieży bez względu na jej społeczną kondycję, stan majątkowy, a nawet płeć. W latach dwudziestych siedemnastego wieku takie opinie musiał uchodzić za odważne, a niekiedy nawet — wyrotowe.

Tulaczki pedagoga

I rzeczywiście, Jan Amos Komenský, wraz z innymi Braćmi Czeskimi został wynagrodzony w własnej ojczyźnie, by znaleźć gościć i serce u nas, w Lesznie. W kraju szerokiej tolerancji dla przekonań cudzych, z której nie tylko wtedy słygnęła Polska. Komenský nawiązuje łączność z ośrodkami postępowej myśli pedagogicznej, a że sprzyja mu światły magnat Rafał Leszczyński, otrzymuje również swobodę zabezpieczenie materialne, które pozwala mu rozwinąć szeroką działalność pisarską i pedagogiczną. W okresie dwudziestoletniego pobytu w Lesznie Komenský napisał nie tylko najważniejsze dzieła swojego życia, jak „Wielka dydaktyka”, „Pansofia” i „Drzwi języków otwarte”, ale poświęcił też wiele czasu zajęciom dydaktycznym w tamtejszym gimnazjum, piastując w nim nawet godność rektora.

Właśnie w szkole leszczyńskiej spróbował przełożyć na język praktyki sformułowane wcześniej zasady reformy edukacji. Odrzucił jako przestarzałą i scholastyczną prawie całą dotychczasową wiedzę filologiczno-dydaktyczną ówczesnego humanistycznego nauczania.

Wspominam o tym koronnym epi-

zodzie z życia Jana Amosa Komenského również dlatego, że ten ważny z punktu widzenia polsko-czeskiej wzajemności naukowej i kulturowej fakt nie w pełni znalazł odbicie w dziele filmowym Otakara Vavry. Reżyser ma nawet wiarygodne usprawiedliwienie, bo nie chodziło mu, jak w rozmowie ze mną stwierdził, „o film biograficzny. Zyciorys Jana Amosa Komenského — podkreślał — każdy może odnaleźć w podręczniku historii bądź w encyklopedii. Starłem się więc przede wszystkim odzwierciedlić dramata Komenského jako uczonoego, jego rozterki i sukcesy w działalności twórczej, a także konflikt, jaki musiał nastąpić między zasadami głoszonej przez niego nauki a

pryncypiami religijnymi, którym był podporządkowany”.

Zamysł pięknie ambitny, o tyle jeszcze w realizacji trudny, że Otakar Vavra świadom był powszechności życia i dzieła pedagoga. Pragnąc stworzyć dzieło artystyczne, musiał więc jednocześnie pozostawić wierne owej tak obcej mu jako artyście podręcznikowo-encyklopedycznej stylizacji, wspartej o mnóstwo dysertacji, którym dorobek Komenského z roku na rok przecieł obrasta. Wejściu w gorset uczonego rozpraw, świadomy fakt, że wszelkie odeszcie od kanonu naukowych ustaleń wywoła fałę polemik i skłupi na jego głowie tysiące trudnych do zamortyzowania gromów, reżyser wybrał jakoby drogę inną. Miast — co podpowiadała dusza artysty — wyzwoleć się spod kurateli znawców i popuścić wodze fantazji, otoczył się nimi szczerze, wertyując z pozoru po tysiącokrót przeanalizowane rękopisy, sentencje i myśli Komenského oraz świadectwa epoki. Tak przytoczony nadmiernie faktograficzny materiał doszedł do wniosku, że przełożenie duchowych i życiowych rozterek pioniera nauk pedagogicznych na język doświad-

czenia współczesnego, może się okazać zabiegiem nazbyt odważnym. Wzbraniał się przeto przed wszelkimi aktualizacjami, pozostając pedantycznie wierny literze historii.

Solenność nie zawsze musi oznaczać w filmie porażkę. Pod warunkiem jednak, że życie bohatera obfituje w tak wielką ilość dramatycznych spieć i przeżyć, iż stanowią one nieodłączną od biografii wartość.

W wypadku Jana Amosa Komenského jego osobiste perypetie stały się sprzymierzeńcem reżysera. Zbiórki wysiłki scenarzystów, konsultantów i wykonawców przyniosły w sumie artystyczny sukces. Film zdolał ogarnąć duży smutak życia bohatera, od kłeski stanów czeskich pod Białą Górą w 1620 roku, aż po jego śmierć w 1670 roku w Amsterdamie.

Walorem filmu jest swoista przemienność akcji, nie tylko w tkance dramatycznej, lecz również w aspekcie geografii zdarzeń. Toczą się one kolejno w morawskim Fulneku, naszym — jak podkreślałem — Lesznie, w Anglii, Szwecji, na Pomorzu i w Niderlandach. Obok postaci tytułowej, z pietyzmem potraktowanej przez Ladislava Chudika, poznajemy wiele wybitnych osobistości ze świata ówczesnej polityki, nauki i sztuki, takich jak Kartezjusz, Rembrandt czy Holler.

„Tulaczka Jana Amosa” ma ponadto niekwestionowane zalety edukacyjne i poznawcze. Dla miłośników historii jest to przewodnik po epoce, dla pozostałych — fresk historyczny, zrekonstruowany z pietyzmem dla najdrobniejszego szczegółu. Wyjadacz filmowy być może powie, że utwór to nad miarę spłyżniony, na co ja zaprzekuję: a kto odważyłby się inaczej, gdyby przyszedł mu pokazać własnej widowni postać tak głęboko w świadomości społecznej zapadłą?

Dobrze się stało, że Telewizja Polska film zakupiła, gorzej, że świadoma niedostatkom wiedzy historycznej, wśród młodzieży zwiastująca, nadała dzieło Otakara Vavry w drugim — nie tylko z nazwy — programie.

WITOLD RUTKIEWICZ

FAN CLUB

ZYGMUNT KISZAKIEWICZ z tygodnika

„Panorama” prezentuje w „GK”



Kto śpiewa? Stevie Wonder

Tradycyjnie już w wydaniach świątecznych i noworocznych prasa polska i zagraniczna prezentuje na szpaltach poświęconych muzyce — zamiast sezonowych gwiazd i gwiazdeczek — postacie niejako „ponadczasowe”, mogące poszczycić się trwałą pozycją w annałach estrady.

Taką postacią w dziejach współczesnej muzyki rozrywkowej jest z całą pewnością „niewidomy geniusz z Detroit” — Stevie Wonder. W dodatku jest on twórcą niekwestionowanego przeboju roku 1984 — „I just called to say I love you” — zadzwoniłem po prostu by powiedzieć, że cię Kocham — który przejdzie poślizgiem również na rok następny, aby królować podczas nadchodzącego karnawału.

Nie da się zaprzeczyć, iż Stevie Wonder sprawił niemałą niespodziankę swoim wielbicielom — traktującym go bez mała jak żywego klasyka — komponując utwór, który stał się „numerem 1”, nie tylko renomowanych list przebojów, ale w większym jeszcze stopniu... dyskotek i sal balowych na paru kontynentach.

„I just called...”, które na singlu pod tym samym tytułem przyoblecło się w „Złoty” i „Platynę” w dwudziestu siedmiu krajach, pochodzi również z platynowego longplaya „Woman in red”. Na płycie tej wytwórnia Motown pomieściła obszerny fragmenty ścieżki dźwiękowej filmu „Kobieta w szkarłacie”, do którego muzykę skomponował właśnie Stevie Wonder i w którym obok niego śpiewa gościnnie „sama” Dionne Warwick.

Nawiasem mówiąc, filmy muzyczne okazały się pod koniec roku prawdziwą kopalnią przebojów. Tak się bowiem składa, że najpoważniejsi kontrkandydaci „I just called...”, do tytułu hitu 1984 — „The never ending story” Limahl’a i „No more lonely nights” Paula McCartney’a — również nie są „samodzielnymi” twórcami przemysłu płytowego, lecz zacierpnięte zostały z filmów „Nie kończąca się opowieść” i „Przełaz ode mnie ukłony Broad Street”. Aż żal, że u nas żadna piosenka filmowa od połowy lat pięćdziesiątych — wiec od czasów „Skarbu” i „Przygody na Mariensztacie” nie zdolała stać się prawdziwym przebojem (ostatnia była chyba „Karuzela” z filmu „Irena do domu”, przypomniała latem tego roku na festiwalu w Sopocie przez... gwiazdę z Czechosłowacji, Hanę Zagorową).

Ale powróćmy do twórcy „I just called to say I love you”. Niekoronowany król soul — muzyki duszy, „papier black music”, eks-cudowne dziecko, które przysporzyło tuzin platynowych płyt wytwórni Tamla Motown i dorosły „wielki guru” współczesnej sztuki rozrywkowej — to zaledwie nieliczna spośród etykietek, którymi obleniło od stóp do głowy Stevie Wondera amerykańscy i światowi krytycy. Niewidomy od urodzenia Stevie, a właściwie Stewardland Judkins, miał dziesięć lat, kiedy Ronnie White z zespołu Miracles przedstawił go ówczesnemu bosowemu Motown Berry’emu Gordy. Wkrótce do tego stopnia oczarował on zarówno szefa firmy, jak i całą „czarną” Amerykę, iż nikt nie wyobraził go sobie inaczej, niż właśnie jako „mały cud” (to właśnie oznaczał przydomek: Little Stevie Wonder): wokalistę, multuminstrumentalistę, kompozytora i aranżera w krótkich spodenkach, bulwersującego swoimi umiejętnością dorosłych twórców...

Drugi cud wydarzył się, gdy „mały Stevie” po przebyciu mutacji nie podzielił losu tabunu amerykańskich i europejskich cudownych dzieci, które po dojściu do pełnoletności pokryły kurz zapomnie-

nia a niekiedy i zjadliwa ironia następnej generacji (vide: Losy małej gwiazdy z filmu Bette Davis „Co się zdarzyło Babe Jane”).

U progu roku 1970 okazało się, że dorosły już Stevie Wonder dysponuje zadziwiająco skalą głosu — szubiąc między niskim tenorem, a wysokim barytonem — która pozwoliła mu na wydanie poszerzonego repertuaru. Jak też, że nie tylko nie wygrał, ale uległ pogłębieniu jego fenomenalne zdolności kompozytorskie i muzyczne. Stwierdziwszy to, wytwórnia Motown podpisała ze swoim eks-dziecięcym gwiazdorem nową umowę, gwarantującą mu całkowitą swobodę wyboru repertuaru, autorów i współpracowników. Po drugim awards, „debiucie” płytowym w 1971 roku — Stevie Wonder nagrywa w roku następnym księgę swoich wyobrażeń — „Music of mind” i „Falling book”, by za „Midem 74” rzucić na kolana pałac festiwalowy w Cannes muzyką ze swojego longa „Innervisions”. W wywiadzie, którego mi wówczas udzielił, mówił już o „pierwszym spełnieniu, pierwszym finale”. I taki też tytuł „Fulfilling first finale” miał jego longplay z 1974 roku.

„Songs in the key of life” — podwójny album z 1976 roku, będący kolejnym „manifestem” artysty — przyniósł mu aż pięć grammy awards, czyli płytowych odpowiedników „Oscara” — (a były to czasy, gdy jeszcze nikomu nie śniło się, że ktoś mógłby — tak jak obecnie np. Michael Jackson — zdobyć osiem grammys, kiedy już nawet jedno uchodziło za olbrzymi sukces).

Dzisiaj, gdy słucham „I just called...” w wykonaniu różnorodnych wykonawców na najbardziej komercyjnych antenach i estradach, z trudem mogę uwierzyć, iż ten „genialny kicz” — jak go określił tygodnik amerykańskiej bohemy artystycznej „Variety” — mógł wyjść spod pióra tego samego człowieka, który skomponował „The secret life of plants”. A przecież, Stevie Wondera eskapada w krąg „tajnego życia roślin” pochodziła również ze ścieżki dźwiękowej filmu — tyle iż pełnego wówczas egzotykiem dźwięków dżungli, orientalnych motywów i japońskiej reminiscencji, składających się na neoromantyczmą sągę, która spodobać by się mogła nawet Rycyrdardowi Kiplingowi.

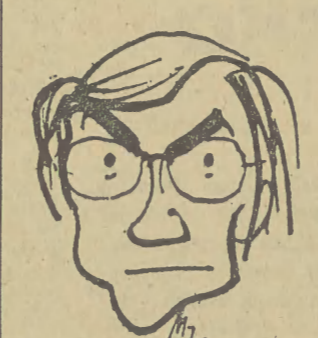
Longplay „Hotter than July” z końca 1980 z tak różnymi utworami, jak poświęcony pastorowi Kingowi song „Happy birthday” czy dyskotekowy przeboj „Master blaster” stał się zapowiedzią obecnego uniwersalizmu Stevie Wondera — „najbardziej elektrycznego” geniusza od czasów Duke’a Ellingtona (ten niepozbowiony odrobiny dziegiu komplement pochodzi dla odmiany od krytyka magazynu „Cash box”). Long „Stevie’s Wonder original musicarium”, wspólnie krąży z Donną Summer i Paulem McCartneyem wreszcie superprzeboj „I just called to say I love” są potwierdzeniem tych osobliwych możliwości arcydzieła, który już nie musi się obawiać grymasów snobistycznej krytyki.

Jak słusznie komentuje miesięcznik „Popular” występ Wondera na koncercie w Pasadenie z okazji 25-lecia wytwórni Motown — wspólnie z Dianą Ross, Michałem Jacksonem, Lionelem Ritchie czy The Temptations — dowiódł, iż piosenki Steviego są bardziej przebojowe, niż większość okazyjnych produkcji współczesnego showbusinessu, po tamtej stronie oceanu.

W galerii zapiepek międzynarodowa wystawa „Small is beautiful” czyli że małe jest piękne. Jeszcze tego nie sprawdziłem, bo wernisaż w poniedziałkowy wieczór, a zatem już po terminie wysłania telexem tego felietonu. Ale ostatnio miałem okazję obserwować rzeczy małe, co i piękne może, lecz pięknie drogie. Rzeczy małe: mandarynki, cytryny, winogrona, grapefruity. Wszystko kuszące wyłożone na stoiskach bazaru przy ulicy Polnej, com go w tej gazecie kilka już razy opisy-

ty lokalnych rubryk w stołecznej prasie, odnotować można złośliwy poemcik Marianowicza w „Szpilkach”, w efekcie władze handlowe zdecydowały się na likwidację całego proceduru, od 6 grudnia kopek miał wrócić na miejsce pomarańcz. Handlarze przystąpili atoli do kontraktu. Dostę zresztą pomysłowo, bo niby nie, ale na wszystkich stoiskach pojawiły się transparenty z napisami „handel towarami luksusowymi jedynie do dnia 6.12. „Bez komentarzy. Komentowali za to stali kli-

Andrzeja Majewskiego w salach „Zachęty”. Absolutnie krakowskiej akademii, laureat wystaw w Paryżu, Pradze i Wenecji, artysta znany z prac na wszystkich liczących się scenach świata, oczarował nas kolorową dokumentacją swych wizji. Zaś jako suplement do wystawy zaliczyć trzeba rozkoszną barwną oprawę plastyczną, jaką przyrządził Majewski do ostatniej premiery w Teatrze Wielkim, do „Turandot” Pucciniego. Spektakl jest dziełem reżyserkim Marka Grzesińskiego i dyrygenta



GAZETKA WARSZAWSKA

Roberta Satanowskiego, na premierze ogromny triumf odniosła też Barbara Zagorzanka. Pamiętam ją z partii Santy w Wagnerowskim „Holendrze tulaczu”, postęp w operowaniu głosem i swobodzie scenicznej bytowania zaiste niewymierzalni! Premierę w Teatrze Wielkim zaszczylił swą obecnością generał Wojciech Jaruzelski. Były owoacje, kosze kwiatów, antraktowa promenada pań w wieczorowych kreacjach. Bufet obficie zapatrzonny. Słowem premiera jak trzeba!

Co donoszę z przedświąteczną satysfakcją.

WITOLD FILLER

Przedświąteczny przekładaniec

wał, bo instytucja to pieruńsko przemiana niczym kameleon. Teraz też się przemienia i już od kilku dobrych miesięcy udaje bazar na weneckim Rialto czy inne przyparyskie hale. Jest wszystko. Czyściutki, elegancki, smaczkowite i drogie! Mandarynki do 2 tyśicy za kilo, cytryny, jeśli ładne, po 1.600, owoc avocado po 1 tyśicy za sztukę. Ananasy, kawior, lososie, czekolada szwajcarska i holenderska. Tylko koperki i selery jakoś pozniakiły, bo i gdzie się im tam równać z egzotywną konkurencją. Bazarowa inwazja delikatnych cymeliów wywołała prawdziwy podział opinii stołecznej. Przeważało oburzenie przeciwko eksponowaniu towaru, który chętnie zjadłoby każde dziecko, tyle że tak niewielu rodziców stać na zaspokojenie tych potrzeb. Echa tych oburzeń przekiwały na szpal-

enci, komentowali też i niektórzy dawni wrogowie, co teraz zmienili front, prezentując pogląd, że przecież handel taki stwarzał każdej matce szansę, by każdemu dziecku co jakiś czas ten jeden grapefrut czy daktyl kupiła. Choć by jeden, choćby raz na miesiąc.

Zgodnie władze podzieliły i ten pogląd. Pomarańcze wygrały bój z koperkami. A mnie najbardziej w tym wszystkim zdaje się być znamienna reakcja kilku młodych dziewcząt, które podglądaliśmy, kiedy patrzyły na te frukty i na ich ceny. Dziewczyny się po prostu śmiały. Tak to się smutne ze śmiechem miesza. Jak w życiu, albo jak w farsie...

A skoro już na początku felietonu przywołałem watek wystaw, trzeba jeszcze koniecznie odnotować wspaniałą przegląd projektów scenograficznych



W KOLEJCE DO KINA

Nie często się zdarza, aby film — czy w ogóle dzieło sztuki — wywołało aż tak ostrą, i to na dodatek oficjalną reakcję władz państwowych. Przeciwno filmowi Costy-Gavrasa „Zaginiony” („Missing”) — protestował, zaś chiński rząd Pinocheta L. Departament Stanu USA. Junta poczuła się obrażona ukazanem przez Gavrasa rozmiar zbrodni, popełnionych przez nią w momencie obejmowania władzy, a także twierdzeniem, iż zamachu na demokratyczny rząd prezydenta Allende dokonał z inspiracji i pod kierownictwem służb specjalnych Stanów Zjednoczonych; o to właśnie obraził się i Departa-

Departament stanu protestuje

lende. We wrześniu 1973 roku znalazł się on — przypadkiem lub świadomie — w Valparaiso, w którym to mieście znajdował się ponoć sztab amerykańskich koordynatorów zamachu. Zapewne dowiedział się wtedy czegoś, czego wiedzieć nie powinien, a znając jego poglądy można było przypuszczać, iż ujawni uzyskane informacje. Musiał więc zebrać. Tak twierdził ojciec zaginionego, biznesmen jak najdalej początkowo od „wszelkiej polityki” i mający za siebie jego postawę, przekonania i przyjaciół. Nie mogąc uzyskać wiadomości o losie syna z ambasady z USA, przyjeżdża do Chile i zaczyna sam poszukiwania. Przekonuje się, że bez pomocy USA zamach byłby niemożliwy, że zabójstwo obywatela amerykańskiego musiało się odbyć za jego wiedzy i zgodą rzeczywistego kierownictwa akcji, a pomoc jakiej w poszukiwaniach udzieliła mu ambasada służy wyłącznie zamydleniu oczu. Po powrocie do kraju wyłącza

proces pracownikom ambasady i Departamentowi Stanu. Z braku dowodów sprawa zostaje umorzona... Costy-Gavras, naturalizowany we Francji Grek, uznawany jest za mistrza gatunku nazywanego kinem „fikcji politycznej”. Absolutnie Sorbony (wyjechał z Grecji mając lat 18) ukończył następnie studia reżyserskie na IDHEC, kilka następnych lat asystując tak wybitnym twórcom jak René Clair czy Yves Allégret. Zadebiutował w roku 1965 filmem

ność USA w Chile lecz w całej Ameryce Łacińskiej. O zmuszająca do ogólniejszych refleksji nad ludzką psychiką i władzą, jaka mają nad nami stereotypy. „Zaginiony” jest filmem adresowanym jednakże do masowej widowni, stąd jego atrakcyjna formalnie, sensacyjna i widowiskowa forma, stąd także pewne naiwności i uproszczenia w przedstawianiu mechanizmów politycznych determinujących postępowanie jednostki. To jednak nie tyle zarzut — dbanie o atrakcyjną formę — lecz komplement i tego od Gavrasa, powinno się nauczyć wielu młodych naszych rodzimych twórców. „Nie wystarczy mówić do rzeczy — pisał St. J. Lec — trzeba jeszcze mówić do ludzi”. Filmu także ten aforyzm dotyczy...

TADEUSZ FANGRAT

MINIATURY

WARUNEK

Trzeba mieć dużo danych, żeby mieć siebie oddanych.

DO SĄSIADA

Mam do ciebie złe zachy, za głosne za ścianą śmichy.

KUSICIELKA

Ubiera się kuso, bym walczył z pokusą.

MODNIA

Wdziała na siebie krzyk mody ostatnie! bym patrząc, oniemiał i wpadł do jej matni.

ZYGMUNT MARCIŃCZAK

Klubowa Lista Przebojów

KRAJ:

1. CZESKI FILM — Lombard
2. CZAS NA MAŁY BLUES — Lady Pank
3. AU, SZA LALA — Shakin' Dudi
4. DLACZEGO TAKI KRYZYS — Casus A JA SIĘ ŚMIEJĘ — Mr Zoob
5. KSIĘZYCOWY KROK — Aya R.L. CAŁY MÓJ ZGIEŁK — Budka Suflera
6. LEŻE POD NAMIOTAMI — Gayga
7. TO TYLKO PECH — Oddział Zamknięty
8. KUSZĄCY WIR — Rezerwat
9. JUŻ NIE Z TOBĄ — Turbo
10. NA BARYKADACH... — Republika

ZAGRANICA:

1. TOO LATE FOR GOOD BYES — Julian Lennon
2. I FEEL FOR YOU — Chaka Khan
3. DIGITALNI SVET — Petr Kotvald, St. Hložek
4. CARELESS WHISPER — George Michael THE SECOND TIME — Kim Wilde (ex aequo)
5. BLUE JEAN — David Bowie
6. SAN DAMIANO — Sal Solo
7. THE WILD BOYS — Duran Duran
8. MISSING YOU — John Waite
9. NEVER ENDING STORY — Limahl
10. WAR SONG — Culture Club.

KLP jest wypadkową głosów nadsyłanych przez fanów z całego kraju. Kartki wysyłajcie: „Panorama”, 40-098 Katowice ul. Młyńska 1

Ocena sytuacji w przemyśle rolno-spożywczym

Równać do „Polmosu”

(Inf. w.) Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Wawel” były gospodarzem spotkania kierowników krakowskich zakładów i przedsiębiorstw podległych Ministerstwu Rolnictwa i Leśnictwa...

Wzwiększył się również eksport. I tutaj przoduje „Polmos”, który w ciągu 9 miesięcy sprzedał za granicę swoje wyroby za 4,5 miliarda złotych...

Od „emancypacji” po „dupibladystów”

Bez pompy i parady, jaka nierazko towarzyszy podobnym okolicznościom, zamknięto w minioną niedzielę XIII Ogólnopolski Turniej Recytatorski Literatury „Romantycznej” im. C.K. Norwida w Zakopanem...

STEFANOWI MACKOWIA-NOWI z Szamotuł. Obfitość laurów nie przystoiła jednakże widzom i jurorom, co skwapliwie podkreślili w wydanym werdykcie...

Trafnym natomiast pomysłem okazało się powołanie komisji, przy pomocy której roślina przetrwała przed swoimi odwiecznymi wrogami — owadami żyjącymi w liściach i pękaniach kwiatowych...

Korespondencja z ZSRR

Propolis przywraca zdrowie

Ważnym czynnikiem przyczyniającym się do powstania choroby wrzodowej jest bakteria Helicobacter pylori. Jak poinformował prof. Klykow...

JAK POWSTAŁE PROPOLIS? Naukowcy nie mają wątpliwości, iż produkty pszczele posiadają właściwości lecznicze. Skąd się one biorą? Warto prześledzić proces powstawania propolisu...

W Związku Radzieckim nie obserwuje się niezdrowego pedu do pigulek i wszelkiego rodzaju środków chemicznych do różnorodnych działań uleczających. W społeczeństwie przetrwało przekonanie o skuteczności leczenia tradycyjnymi środkami naturalnymi i ziołami...

szczęśliwie wprowadzić ją wszędzie, ale w wielu przypadkach nie praktycznego z tego nie wynika. Zwrócono uwagę na konieczność wprowadzenia systemów motywacyjnych. W tym względzie dobre doświadczenia mają Zakłady Przemysłu Tytoniowego...

Szereg tych problemów zostało podjętych i rozwinętych w dyskusji. Wiele uwagi poświęcono sprawom systemów placowych. Krytykowaną rolę Państwowego Funduszu Aktywności Zawodowej...

Wczorajszym spotkaniem uczestniczyli: zastępca kierownika Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR Jan Zegarowski oraz wiceminister pracy, płac i spraw socjalnych Janusz Pawłowski...

Prezentacją towarzyszył nurt seminarny: zajęcia z recytatorami i instruktorami, prowadzili naukowcy z nowidolodzy, a także ZYG-MUNT JOZEFCAK, aktor Starego Teatru, juror konkursu...

11.30 NURT — Jak zbliżyć się do praktyki? 12.00 NURT — Tekst definicji w samodzielnej pracy ucznia 13.00 NURT — Bawę się...

13.00 DT — Wiadomości 13.10 „5 - 10 - 15” — zespół „Dom” przedstawia: program dla dzieci i młodzieży 14.00 Dzień dokumentalistów „Dwójki”...

WZĄSKA

WZĄSKA

W Związku Radzieckim nie obserwuje się niezdrowego pedu do pigulek i wszelkiego rodzaju środków chemicznych do różnorodnych działań uleczających. W społeczeństwie przetrwało przekonanie o skuteczności leczenia tradycyjnymi środkami naturalnymi i ziołami...

W Związku Radzieckim nie obserwuje się niezdrowego pedu do pigulek i wszelkiego rodzaju środków chemicznych do różnorodnych działań uleczających. W społeczeństwie przetrwało przekonanie o skuteczności leczenia tradycyjnymi środkami naturalnymi i ziołami...

TYGODNIOWY program TV

22 XII — 27 XII

SOBOTA

- 6.00 TTR — Chemia: sem. I — Dysocjacja 6.30 TTR — Fizyka: sem. I — Praca i energia, moc (2) 7.00 TTR — Fizyka: sem. III — Powtórzenie wiadomości (1) 7.30 TTR — Biologia: sem. III — Czym zajmuje się zoologia? 8.25 Program dnia 8.30 „Tydzień na dziale” 9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka” oraz film z serialu „Don Kiszot i Manco” (7) — prod. hiszpańskiej 10.30 DT — Wiadomości 10.40 Historia dramatu polskiego — Jarosław Abramow — Nowelery — „Klik-kłak” — reż. — Ryszard Ber; wyk.: Maria Malicka, Jan Świderek, Henryk Borowski, Bronisław Pawlik, Jan Prochyrka 11.45 „Na estradzie i w zakładzie” — Zielona Góra 12.30 „Hobby” — „Przy stole” 13.00 „Poradnik rolnicy” — Telewizyjny Klub Producentów Ziół 13.25 „Podróże bez biletu” — „W krainie białych niedźwiedzi” — film dokumentalny produkcji ZSRR 14.30 „Do zwycięstwa” — „Pod Tobukiem” — wojskowy magazyn publicystyczny 15.00 DT — Wiadomości 15.10 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących 15.40 „Siadamy naszymi czasami” 16.20 „Srebrzysta rewia” — film fabularny produkcji ZSRR, reż. Władimir Gorki, wyk.: Maryna Jakowlewna, Olga Bastikowa i in. 17.25 Studio Sport — Polska — Włochy — towarzyski mecz hokeja na lodzie 18.10 Losowanie Dużego Lotka 18.20 „Pegaz” 19.00 Dobranoc: „Bajki Bolka i Lolka” 19.10 „Z kamery wśród zwierząt” — Królowa antylopy — bongo 19.30 Dziennik telewizyjny 20.00 „Zagraj to jeszcze raz” — komedia prod. USA, reż. Herbert Ross, wyst.: Woody Allen, Diane Keaton i in. 21.30 „Na żywo” 22.00 Wiadomości sportowe 22.25 35-lecie estrady śląskiej 23.10 Kino nocne: „Długi weekend” — film produkcji australijskiej, reż. Colin Eggleston, wyk. John Hargreaves, Briony Behets i in.

PROGRAM II

- 10.00 „Filip z konopli” — polska komedia filmowa (dla niesłyszących) 11.20 „Do zwycięstwa” — „Serce pod mundurem” — wojskowy magazyn publicystyczny 11.50—22.50 Niedziela w „Dwójce” 11.50 DT — Wiadomości 12.00 „Kwadran z hejnałem” — „Kwiaty dla Adama” 12.15 „Aerobic” 12.30 „Sta na jednego” — turniej sportowy 13.10 Niedziela w Zawol — program publicystyczny 13.50 Kalejdoskop filmowy — „Kino-oko” 14.45 Gości „Dwójki” — Dariusz Michalski 14.50 Cały ten polski rock (1) 15.25 Wielka gra — teleturniej 16.35 „Wspaniały świat Disneya”: „Tajemnica starej kopalni” — film fabularny prod. USA 17.15 „Jutro poniedziałek” — magazyn codziennych spraw rodzinnych 17.50 „Shackleton” (4): „Przyładek Horn czy południowa Georgia” — film produkcji angielskiej 18.50 „Grabieżce kultury” — „Falszerz, który nie chciał być falszerzem” (2) 19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących) 20.00 Sport — w „Dwójce”: Mecz hokeja na lodzie: ZSRR — Europa 20.50 Spirituals Singers Band i jego goście (2) 21.20 DT — Wiadomości 21.25 Wielkie filmy małego ekranu: „Elzbieta, królowa Anglii” (1) — film produkcji angielskiej, reż. Herbert Wise, wyk.: Glenda Jackson, Robin Ellis i in.

PROGRAM I

- 8.55 Program dnia 9.00 Dla dzieci: „O czym szumią wierzby” — film fabularny produkcji angielskiej 10.20 „Lokwice spotkania” — reportaż o zwyczajach świątecznych 10.45 W Starym Kinie: „Cesarzski piekarnik” — film prod. CSRS, reż. Martin Fric, wyk.: Jan Werich, Natasa Gollova, Maria Vasova i in. 12.30 „Panda — super star” — chiński film przyrodniczy 12.50 „Telewizyjny koncert życia” 13.45 Teatr Młodego Widzaka: „Królowa śniegu” reż.: Barbara Borys-Damiecka — adaptacja baśni H. Ch. Andersena 15.00 DT — Wiadomości 15.10 „Przy rodzinnym stole” (1) 15.40 „Królowa na co dzień” — Anna Dymna 15.50 „Spacer po Warszawie pana Bolesława Prusa” — film dokumentalny 16.20 Teatr telewizyjny: Aleksander Fredro — „Nocleg w Apeninach”, reż.: Ewa Bonacka, wyk.: Andrzej Stoczkinger, Jolanta Żykm, Emil Karewicz, Irena Kuśmierska 17.20 „Królowa na co dzień” — Anna Dymna 17.30 „Z Polską w sercu” — 18.10 „Złote płyty Pronitu” — wyk.: Krystyna Prońko, Bajm, Maanam, Natalia Kukulka 18.50 „Królowa na co dzień” — Anna Dymna 19.00 Wieczorynka świąteczna 19.30 Dziennik telewizyjny 20.00 „Papierowy księżyc” — film fabularny produkcji USA, reż.: Peter Bogdanovich, wyk.: Ryan O’Neal, Tatum O’Neal i in. 21.40 „Jakże dzisiaj śpiemy świat” — program różnorodny 22.10 „Królowa na co dzień” — Anna Dymna 22.25 „Sportowe pożegnania” — Anna Dymna 23.05 „Gwiazdy w zbliznieniu” — Tino Rossi — francuski program rozrywkowy, wyk.: George Brassens, Laurent Rossi, Tino Rossi, Mireille Mathieu 23.55 Kino nocne: „Flac stary” — film fabularny produkcji francusko-włoskiej, reż.: Jacques Deray, wyk.: Alain Delon, Jean Louis Trintignant, Renato Salvatore 15.00—19.30 — Bogusław Kaczyński zaprasza — Joanna Rawik 15.15 „Świąteczny koncert koled” 16.05 Świąteczny gość — Andrzej Holski 16.15 Gra Ignacy Paderewski — II rapsodia Franciszka Liszta 16.25 Świąteczni goście — Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” 16.55 Śpiewa Jan Kiepura 17.05 Świąteczni goście — laureaci konkursu im. Jana Klepury — Kryńska 84; B. Rusin-Knap i M. Torzewski 17.20 „Rose Marie” — musical filmowy produkcji USA, reż.: W. S. Dyke, wyk.: Jeanette McDonald, Nelson Eddy, Reginald Owen i in. 19.05 Świąteczni goście — Grażyna Brodzinska i Jerzy Jeszke 19.15 „Maria Callas jakiej nie znamy” 19.30 Dziennik telewizyjny 20.00 „Wokół estrady” — zespół „Vox”

PNIEDZIAŁEK

- 8.55 Program dnia 9.00 Dla dzieci: „Dzięk koniczynki” — czeskosłowacki film fabularny, reż. — Valclav Gajar 16.25 Program dnia 16.30 „Encyklopedia TDC” — „Golem XX wieku” (3) — 16.55 „Ogrody zoologiczne świata” — Barcelona — film dokumentalny produkcji RFN 17.20 DT — Wiadomości 17.35 Teatr telewizyjny: Aleksander Fredro — „Dwie bliźni” reż. Andrzej Łapiński, wyk.: Irena Kwiatkowska, Joanna Nowicka, Grażyna Barszczewska, Jerzy Kryszak, Janusz Gajos i in. 19.00 Wieczorynka wigilijna 19.30 Dziennik telewizyjny 20.00 „Opowieść o dwóch miastach” — film fabularny produkcji angielskiej, reż. — Jim Goddard, wyk.: Chris Sarandon, Peter Cushing i in. 22.40 „Muzyczne prezenty pod choinkę” — program z udziałem polskiej orkiestry kameralnej pod dyr. Jerzego Maksymiuka 23.15 „Gdynia — radio” — widowisko poetycko-muzyczne, wyk.: Halina Rowicka, Piotr Machalica, Michał Bajor, Spirituals and Gospels Singers

PROGRAM II

- 12.00 Święta w „Dwójce” — program dnia 12.05 „Podróże na taśmie filmowe” — program dla dzieci 12.40 „Gleida marzeń” — wiersze i piosenki 13.10 „Szecherezada” — film fabularny produkcji francuskiej, reż.: Pierre Huit, wyk.: Anna Karina, Gerard Barry, Antonio Vilar i in. 15.00—19.30 — Bogusław Kaczyński zaprasza — Joanna Rawik 15.15 „Świąteczny koncert koled” 16.05 Świąteczny gość — Andrzej Holski 16.15 Gra Ignacy Paderewski — II rapsodia Franciszka Liszta 16.25 Świąteczni goście — Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” 16.55 Śpiewa Jan Kiepura 17.05 Świąteczni goście — laureaci konkursu im. Jana Klepury — Kryńska 84; B. Rusin-Knap i M. Torzewski 17.20 „Rose Marie” — musical filmowy produkcji USA, reż.: W. S. Dyke, wyk.: Jeanette McDonald, Nelson Eddy, Reginald Owen i in. 19.05 Świąteczni goście — Grażyna Brodzinska i Jerzy Jeszke 19.15 „Maria Callas jakiej nie znamy” 19.30 Dziennik telewizyjny 20.00 „Wokół estrady” — zespół „Vox”

PROGRAM I

- 6.00 TTR — Fizyka: sem. III — Powtórzenie wiadomości (1) 6.30 TTR — Biologia: sem. III — Czym zajmuje się zoologia? 7.00 „Wszelchnia rodziny wiejskiej” — w naszej rodzinie 7.45 „Po gospodarsku” 8.15 Program dnia 8.20 „Tydzień” 9.20 Dla młodych widzów: „Teleranek” oraz film z serialu „6 milionów sekund” (17) — „Kuba” — prod. polskiej 10.30 DT — Wiadomości 10.35 „Przypadki roślin” (1) — „Bal ptaków i nietoperzy” — francuski film dokumentalny 11.00 „Estrada folkloru” — Zielona Góra 11.20 „Wesoly Świąt” — film TP, reż. Jerzy Szwarc, wyk.: Krzysztof Majchrzak, Janusz Kłosiński, Ewa Wisniewska, Władysław Kowalski, Zdzisław Maklakiewicz, Zdzisław Kozień 12.20 „Siedem anten” 13.20 „Kraj za miastem” 13.50 Teatr dla dzieci: Halina Górska — „Baśń o Goitrydzie zwycięzcy” — wyk.: Jan Frycz, Edward Lubuszczyk, Bożena Adamek i in. 15.00 DT — wiadomości 16.10 Program dnia 17.00 „Robotnicze koledy”

- 20.30 „Rozmowy przy świątecznym stole” — prof. Janusz Gajewski 20.50 „Splewnik domowy” 21.10 „Rozmowy przy świątecznym stole” — prof. Władysław Marlewicz 21.20 „Muzyka małego ekranu” 22.10 „Kto nie maszeruje, ten ginie” (1) — film fabularny produkcji angielskiej, w rolach głównych: C. Deane, Max Von Sydow, G. Hackman i in. 16.00 Płkarskie variete, czyli świąteczny „Tele-gol” 17.30 Kenny Rogers i Dolly Parton w programie świątecznym 18.15 „Powrót Laudy — czyli tajemnicze formuły I” 19.00 Wywiady Ireny Dziedzic 19.30 Dziennik telewizyjny 20.00 „Salon muzyczny” — wyk.: Halina Kunicka, Zespół Warszawskiej Opery Narodowej, Anna Maria Stańczyk, Andrzej Holski, Ernest Bryll, Wiesław Ochman 21.00 „Za szukanką na ty” 21.45 „Kto nie maszeruje, ten ginie” (2) — film fabularny produkcji angielskiej.

ŚRODA

- 8.55 Program dnia 9.00 Dla dzieci: „Rodzina Leśniczkich” — polski film fabularny, reż.: Janusz Łęski, wyk.: Krystyna Sienkiewicz, Krzysztof Kowalewski, Agata Młynarska, Maciej Strojniński i in. 10.30 „Krajobraz polski” — „Daleko i jeszcze dalej” 10.50 „Różowa pantera” — angielska komedia sensacyjna, reż.: Edwards Blake, wyk.: Peter Sellers, David Niven, Claudia Cardinale i in. 12.45 „Przy rodzinnym stole” 13.10 „Tam, gdzie rośnie wanilia” (2) — „Boże Narodzenie w Meksyku” 13.55 Teatr dla dzieci: „Pan Twardowski” 15.00 DT — Wiadomości 15.15 „Szkoła pod żaglami” — film dokumentalny 16.00 Teatr telewizyjny: Aleksander Fredro — „Wielki człowiek do małych interesów”, reż.: Krystyna Neisner, wyk.: Joanna Żółkowska, Ewa Dalkowska, Bronisław Pawlik, Zdzisław Mrożewski i in. 17.10 „Muzyczne prezenty pod choinkę” (2) — program z udziałem polskiej orkiestry kameralnej pod dyr. Jerzego Maksymiuka 17.45 „Pamięci ojców twórców” — reportaż 18.15 „O kadryla do kung-fu” — angielski program rozrywkowy 18.50 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka 19.00 Wieczorynka świąteczna 19.30 Dziennik telewizyjny 20.00 „Gdyby Dom Juan był kobietą” — francuski film fabularny, reż. Roger Vadim, wyk.: Brigitte Bardot, Jane Birkin, Maurice Bonet i in. 21.30 „Jana-sowe narodzenie” — film muzyczno-poetycki 21.55 „Sportowe rekordy roku” 22.25 „Gwiazdy 84” (1), wyk.: Krystyna Giżowska, Halina Fraćkowiak, Zbigniew Wodecki, „2+1”, „Lady Bank”

PROGRAM II

- 11.00 Program dnia 11.10 „Zima pędzłem malowana” — etiuda filmowa 11.20 Sport dla dzieci 12.35 Kalejdoskop filmowy — „Kino-oko”: „Człowiek, który nie chciał umrzeć”, „Odkrycie Troi” 13.35 „Sport i muzyka” 14.30 „Dzieci białej Zanny” — film przygodowy produkcji włoskiej, reż.: Maurizio

PROGRAM I

- 8.00 Kino teletel: „Portale Jonatana Kota” — film rytmiczny produkcji polskiej 10.20 DT — Wiadomości 10.30 Film dla II zmiany: „Bergerac — Brylantowa panna” 13.30 TTR — Uprawa roślin, sem. III — Uprawa rzepaku ozimego i jarego 14.00 TTR — Hodowla zwierząt, sem. III — Użytkowanie koni 16.20 Program dnia 16.25 DT — Wiadomości 16.30 „O mnie, o tobie, o nas” — turniej szkół oraz film produkcji RFN—CSRS: „Ludzie, postrach ulicy” (2); „Ludzie i dwaj fryderycy” 17.20 DT — Wiadomości 17.30 Interstudio” 17.55 „Rzemieślnicy” 18.05 „Żołnierskie uniwersytety” — wojskowy film dokumentalny 18.30 „Sonda” — „Video 84” 19.00 Dobranoc: „Miś Uszatek” 19.10 Publicystyka 19.30 Dziennik telewizyjny 20.00 RFN rok 1984 — „Rozmowy przy piwie” — rep. 20.30 Bergerac — Brylantowa panna — film fabularny prod. angielskiej 21.20 Tempo 84 — pr. rozrywk. 21.50 DT — Komentarze 22.15 „Świat z bliska” — „Rozwartwienie świata” 22.55 DT — Wiadomości

PROGRAM II

- 17.55 Program dnia 18.00 „Krajobrazy kultury” 18.30 Program lokalny 19.10 Teleturniej morski 19.20 Przeboje „Dwójki” 19.30 Dziennik telewizyjny 20.00 „Gorąca linia” — Express reporterów 20.15 Teatr muzyczny na świecie: Johann Strauss „Zemsta Nietoperza” (1), wyk.: Szeleści, chóru i orkiestra londyńskiej Covent Garden pod batutą Placida Dominga 21.15 DT — Wydarzenia teletel: „Dwójki” 21.30 „Punkt widzenia” 22.00 Kino młodych: „Zampana” — polski film fabularny, reż.: Rafał Kalinowski, wyk.: Edward Lubiński, Zofia Niwińska, Mirosława Marcheluk, Ewa Milde i in. 23.20 DT — Wiadomości

PRACA

POMOC domowa — opiekę nad dziećmi. Warunki bardzo dobre. Otwórek, Sołtka 11, Nizioletek 79-11-12.

PRZEBIEŻNA pomoc do domu (dziecko) na stałe. Tel. 22-65-88, Królowej Jadwigi 130. g-40712

AFGAŃSKIE charty po chmionkach, zaszczerpione — sprzedam. Warszawa 56-23-65.

FRASOWALNICE elektryczna domowa — sprzedam. Niepolomice, tel. 65, wierzomierz. g-39911

NOWA sukienka ślubna — sprzedam. Ul. Stachiewicza 27/117, os. Arystokratów, w godz. 18-20. g-39897

MEBLE — komplety kuchenne, meblolandia, komplety wypoczynkowe, wersalki, szafy, ławy, itp. w dużym wyborze — poleca sklep meblowy „Burzum, Nowy Sącz, ul. Zielona 32. g-33443

KUCHNIE, meblolandia, komplety wypoczynkowe, poleca sklep meblowy „M. Węglowski, Wierzeźka, os. Sienkiewicza 9 (pawilon). Transport zapewniony.

PRZEPRASZAM Inspektora MPK Nr 12 za niewłaściwe zachowanie się w czasie pełnienia przez Niezłoty służby na linii 155. Krzysztof Marzec, Zabierzów 178. g-39791

UWAGA INWESTORZY I WYKONAWCY! Zarząd Dróg i Mostów w Tarnowie na podstawie Uchwały Prezydium Rządu Nr 20 z dnia 7.01.1955 roku prosi instytucje i osoby prywatne o zgłaszanie do dnia 10.01.1985 roku robót związanych z rozkopaniem lub zajęciem pasa drogowego ulic i placów na terenie m. Tarnowa, które będą realizowane w 1985 roku, oraz w latach 1986—88.

Zgłoszenia winny zawierać informacje dot. rodzaju robót, ich wykonawcy, nazwy ulicy, lokalizację robót oraz bliższe określenie (jezdni, chodnik, zieleniec) oraz przybliżony termin wykonania.

Informacje należy przesyłać pod adresem: Zarząd Dróg i Mostów w Tarnowie, ul. Narutowicza 37, II p. Zaznacza się, że na roboty nie zgłoszone w powyższym terminie nie będą wydawane zezwolenia na prowadzenie robót w pasie drogowym w 1985 r.

KOMUNIKAT DZIELNICOWEGO ZAKŁADU DRÓG I ZIELENI Wzywa się wszystkie osoby fizyczne i prawne do dokonywania w terminie do 15.01.1985 r. zgłoszeń planowanych na rok 1985 rozkopów zieleni publicznych w Dzielnicy Nowa Huta do Dzielnicy Zakład Dróg i Zieleni — al. Planu 6-letniego 156. Nie zgłoszenie w/w równoznaczne jest z nie uzyskaniem zezwolenia.

